Redakcja: tel. 138.28, 102.25, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1935 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XIII Nr. 137 — Łódź wtorek 18 maja 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam; w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,886
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

400 mtr. od Amorebieta.

NOWY GABINET HISZPAŃSKI.

PARYŻ, 18. 5. — Havas donosi z Walencji o utworzeniu nowego gabinetu Negrina. W skład nowego rządu weszli: premier i minister finansów oraz gospodarstwa narodowego — Negrin, sprawy zagraniczne — Jose Giral, obrona narodowa — Prieto, sprawiedliwość — Manuel de Irujo (nacjonalista baskijski), sprawy wewnętrzne — Zugazajoitia (socjalista) podobnie jak Prieto i premier Negrin), oświata i higiena — Hernandez (komunista), rolnictwo — Iribe (komunista), roboty publiczne i komunikacja — Giner de Los Pios (zw. republikański), opieka społeczna — Ayguade (lewica katalońska).

PARYŻ, 18. 5. — Agencja Havasa donosi iż pod Arrinda, Zudagoitia i San Miguel toczą się krwawe boje. Wojska rządowe pozostawiły na polu bitwy wielu zabitych. Do niewoli wzięto przeszło 50 jeńców. Pozycje powstańcze znajdują się w odległości 400 mtr. od Amorebieta.

Na froncie madryckim panuje względny spokój.

KRWAWE BOJE O GÓRĘ JATA.

BILBAO, 18. 5. — Korespondent Havasa stwierdza, że z powodu złej pogody samoloty powstańcze w ciągu dnia wczorajszego nie bombardowały wcale miasta. Powstańcy atakowali gwałtownie na odcinku drogi z Illo do Bonar, lecz ataki ich zostały odparte. Odrzucono również wojska powstańcze, zmierzające do całkowitego opanowania góry Jata, ważnego punktu strategicznego na wybrzeżu.

—oOo—

KS. PRAŁAT STANISŁAW SUCHAŃSKI
dziekan tomaszowski i proboszcz parafii św. Antoniego w Tomaszowie Maz.
Po siedmioletniej pracy na terenie Tomaszowa Maz. obejmuje rządy parafii Przemienienia Pańskiego przy ulicy Rzgowskiej w Łodzi.

Większe wygrane

dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej.

WARSZAWA, 18. 5. — W dniu dzisiejszym główne wygrane padły na N-ry
10.000 zł. — 119581 120055.
5.000 zł. — 50702 53540.
2.000 zł. — 122244 146463 146715 152119.
1.000 zł. — 10449 16490 26516 41616 43680 44707 49584 59431 73950 74258 76836 80960 81354 87418 89219 96076 107819 107869 135870 141478 148331 152577 154458 163183 170414 175555 186951.

—oOo—

Wspaniałe przyjęcie dla Prezydenta R P

przygotował król Karol rumuński.

BUKARESZT, 18. 5. — Program wizyty Prezydenta Rzplitej w Bukareszcie jest już prawie całkowicie ustalony. P. Prezydent Rzplitej przybędzie do Bukaresztu 7 czerwca i nazajutrz weźmie udział w obchodzie 7-ej rocznicy powrotu króla Karola na tron.

Przyjęcie, jakie przygotowano Głowie Państwa Polskiego w Rumunii, będzie szczególnie uroczyste.

Program przewiduje, że po przyjeździe P. Prezydenta i po oficjalnym powitaniu na dworcu, P. Prezydent przejedzie przez miasto wśród szpaleru wojska. To niezwykle manifestacyjne przyjęcie Pana Prezydenta już w pierwszym momencie jego wizyty w Rumunii, ma podkreślić braterstwo broni między Polską a Rumunią.

Wieczorem w dniu przyjazdu P. Prezydenta w pałacu królewskim, w którym P. Prezydent zamieszka jako gość króla, odbędzie się obiad galowy.

Następnego dnia, w rocznicę powrotu króla na tron, odbędzie się na błoniach Cotroceni rewia młodzieży przed P. Prezydentem i królem. Po południu wydane będzie przez króla śniadanie w pałacu, a wieczorem obiad galowy i raut z koncertem.

Nazajutrz P. Prezydent będzie podejmował króla i jego najbliższe otoczenie śniadaniem w poselstwie polskim, po czym wraz z królem wyjedzie do Sinaja, miejscowości położonej w Alpach Transylwańskich o 120 klm od Bukaresztu, do letniej rezydencji króla — Foiszor.

W Sinaja P. Prezydent zwiedzi historyczną siedzibę królów rumuńskich, zamek Pelesz, w którym przed 14-tu laty król Ferdynand I gościł Marszałka Piłsudskiego.

Wieczorem tegoż dnia P. Prezydent uda się w drogę powrotną do Warszawy.

Wczoraj poseł Rzplitej min. Arciszewski wyjechał z Warszawy w związku z przygotowaniami do wymiany wizyt naczelników dwóch państw — Polski i Rumunii. Tym samym pociągiem wyjechał attachè wojskowy płk. Jan Kowalewski.

PO HISTORYCZNYM DNIU.

Synowie zamożnych rolników — bandytami

Zuchwały napad pod Brodami

BRODY, 18. 5. — Pięciu rabusiów, uzbrojonych w broń palną, wtargnęło w nocy do folwarku, będącego w dzierżawie Abrahama Premingera w Suchocie, niedaleko Brodów. Pierwszą czynnością rabusiów było związanie sznurami stróża nocnego Wasyla Dziobaka i zakneblowanie mu ust. Bandyci następnie zaprzęgli dworski wóz, którym wywieźli z folwarku 1200 kg żyta, 600 kg owsa, 600 kg jęczmienia i skrzynię gwoździ.

Policja w Brodach, zaalarmowana o tym napadzie rabunkowym, podjęła bezzwłocznie pościg za zuchwałymi rabusiami i już w kilka godzin po rabunku, dzięki sprężyście prowadzonej akcji policyjnej, pod osobistym kierownictwem komendanta powiatowego, kom. Dedeszki - Wiercińskiego, udało się wpaść na trop kryjówki, urządzonej w pobliskim lesie, w której znaleziono cały łup przez bandytów zrabowany i oddano poszkodowanemu.

W dalszym ciągu energicznego pościgu ujęła policja czterech sprawców, pochodzących z Boratyna koło Brodów, którymi są: Włodzimierz Semerenko, Teodor Kłymczuk, Stefan Harasymczuk i Piotr Dziś. Piąty bandyta, Włodzimierz Kuźniar, ukrywa się. Warto zaznaczyć, że bandyci są synami zamożnych rolników w powiecie.

—:o:—

Loty na... nieruchomym samolocie.

CUDA I DZIWY WYSTAWY PARYSKIEJ.

PARYŻ, 18. 5. — Wystawa paryska obfitować będzie w niezwykle ciekawe i oryginalne atrakcje, oparte na postępach techniki. Tak np. w pawilonie lotniczym odbywać się będą wśród chmur na.... nieruchomym samolocie — loty, nie unosząc się wcale w powietrze. W olbrzymiej hali pod kopułą wysokości 50 m posuwać się będą sztucznie wytworzone obłoki. „Pasażerowie“, siedząc w kabinie samolotu, widzieć będą pejzaż, plastycznie odtwarzający nowe lotnisko w Le Bourget, który przez odpowiednie efekty perspektywiczne, będzie się oddalał, a następnie zbliżał do nieruchomego samolotu, dające siedzącemu w kabinie zupełne złudzenie unoszenia się i opadania samolotu.

Koło planetarium zostanie otwarty park atrakcyj naukowych, z których najciekawszą będzie lot w rakiecie astronautycznej. „Trick“ będzie oparty również na złudzeniu optyczno - perspektywicznym. Pasażerowie, zająwszy miejsce we wnętrzu olbrzymiego pocisku, będą mieli wrażenie błyskawicznego unoszenia się w powietrze ku księżycowi, którego tarcza będzie się stale zbliżała. Rakieta odbywać będzie podróż tylko do „księżyca“, jako ciała niebieskiego, najlepiej zbadanego i które przez to samo najłatwiej można było plastycznie odtworzyć. Pejzaż, widziany z okna rakiety, będzie dokładnym odtworzeniem tarczy księżycowej na podstawie zdjęć fotograficznych, dokonanych przez największe teleskopy.

Niezwykle ciekawe będą urządzenia planetarium. Będzie ono zaopatrzone w 119 silnych aparatów projekcyjnych, regulowanych i synchronizowanych przez instalacje motorowe, które pozwolą obserwować pod kopułą wysokości 23 m firmament zarówno taki, jaki jest widziany pod szerokością geograficzną Paryża, jak i na biegunie północnym, na równiku i t. d.

PŁONĄCA BELKA ZABIŁA KOBIETĘ.

Pożar trzech zagród.

ŁÓDŹ, 18. 5. — We wsi Smardzew, gmina Wróblew, wybuchł pożar, który w krótkim czasie objął trzy zagrody, należące do K. Gallusa, Antoniego Durzalskiego i Ignacego Biegańskiego.

Mimo akcji ratunkowej kilku oddziałów Straży Pożarnej z okolicznych wsi wymienione zagrody spłonęły doszczętnie wraz z całym dobytkiem, zabudowaniami gospodarskimi itd.

W czasie akcji ratunkowej miały miejsce dwa tragiczne wypadki: — żona Antoniego Durzalskiego — Rozalia lat 40 w czasie ratowania mienia weszła do mieszkania, gdzie spadła na nią belka i w konsekwencji spaliła się ponosząc śmierć na miejscu, przyczym zwłoki zostały zwęglone; ponadto ciężko poparzony został Biegański Ignacy.

Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26, funty angielskie 26.03, franki szwajcarskie 120.45 (za 100), franki francuskie 23.60, za liry włoskie płacono 23.00.

Małe Elżbietki i Jerzyki.

W szpitalu im. królowej Szarlotty urodziło się w dniu koronacji 12 chłopców i dziewczynek. Wszystkie dzieci otrzymały imio na Jerzy względnie Elżbieta.

PRZYJĘCIE DLA ROBOTNIKÓW.

Jak donosiliśmy, Premier gen. Składkowski podejmował obiadem około 100 robotników, którzy zatrudnieni w ciągu kilku tygodni na terenie posesji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ukończyli w terminie powierzone im prace. Zdjęcie pierwsze przedstawia moment witania się Premiera z robotnikami, zaś zdjęcie drugie przedstawia Premiera podczas przemówienia.

W poszukiwaniu skarbów Alaryka

Odkrycie grobu z 5 wieku.

COSENZA 18,5 — Prowadzone od pewnego czasu prace wykopaliskowe, mające na celu odkrycie grobowca i skarbca pierwszego króla Wizygotów Alaryka, który tu zmarł w r. 411, przyniosły już pierwsze ciekawe odkrycia.

Oto pod wielkim głazem kamiennym znaleziono kości ludzkie, należące do czterech osobników. Odkrycie to potwierdziłoby tradycję, że żołnierze wizygoccy w obawie, aby grób króla Alaryka nie został odkryty, zabili niewolników, pracujących przy grobowcu i ciała ich pogrzebali na grobowcu, przywalając je następnie ciężkim głazem.

Prace wykopaliskowe posunęły się już na 4 m. 60 cm. wgłąb ziemi. Kości znaleziono na głębokości 3,50 m. Dalsze prace musiano jednak przerwać chwilowo, gdyż zaczęła się przesączać woda, którą trzeba będzie odprowadzić.

Różdżarka francuska, panna Crevolin, która bierze udział w pracach ekspedycji twierdzi, że aparaty jej wyczuwają obecność wielkiej ilości cennych metali na dalszej głębokości.

—oOo—

ŁÓDZCY LOTNICY NA 9 MIEJSCU.

Aeroklub krakowski zdobywcą pucharu

KRAKÓW, 18. 5. — Międzyklubowe zawody lotnicze pod nazwą „8-my lot Południowo-Zachodniej Polski" im. kpt. pil. Franciszka Żwirki, urządzone przez Aeroklub Krakowski, ukończyło 19 samolotów, bowiem z powodu defektu silnika wycofać się musiał w Kielcach pilot Tyrała na aparacie aeroklubu krakowskiego.

W wyniku odbytych lotów i próby wyczynów lotniczych ostateczna punktacja zawodów przedstawia się następująco:

1) pil. Dec z obs. Kleinem (Aeroklub Krakowski) punktów 564, 2) pil. Pietrzyk i obs. Korski (Aeroklub Krakowski) pkt. 514, 3) pil. Chałupnik i obs. Rojek (Aeroklub Krakowski) pkt. 500, 4) pil. Baranowski i obs. Kochański (Aeroklub Lwów) pkt. 496, 5) pil. Praschil i obs. Curus (Aeroklub Gdańsk) pkt. 489, 6) pil. Zieliński i obs. Stawiński (Aeroklub Pomorze) pkt. 450, 7) pil. Zwoliński i obs. p. Tyszkowska (Aeroklub Lwów), pkt. 442, 8) pil. Wróblewski (Aeroklub Łódź), pkt. 437, 9) pil. Sym i obs. Łopatniuk (Aeroklub Lwów), pkt. 422, 10) pil. Talarczyk i obs. Pauli (Aeroklub Poznań), pkt. 419.

W wyniku powyższej punktacji puchar przechodni im. kpt. pil. Żwirki i nagrodę zespołową zdobył po raz drugi z rzędu Aeroklub Krakowski.

Późnym wieczorem w salonach klubu społecznego w Krakowie odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom.

Aresztowanie hrabiny Mireckiej

Przyczyna trzymana w ścisłej tajemnicy.

KRAKÓW, 18,5 — Władze śledcze w Krakowie aresztowały hrabinę Mirecką, właścicielkę dóbr Piekary, pod Krakowem Przyczyna aresztowania hrabiny Mireckiej jest trzymana w ścisłej tajemnicy.

Jak informują, hrabina Mirecka miała być podobno aresztowana przed miesiącem, lecz po kilku dniach wypuszczono ją na wolność. Hrabina Mirecka pochodzi z zamożnej rodziny, ostatnio zamieszkała w Grand Hotelu.

Wiadomość o aresztowaniu hrabiny Mireckiej przedstawia się ze względu na jej stanowisko społeczne, niezwykle sensacyjnie.

Niewątpliwie najbliższe dni wyjaśnią tajemnicę aresztowania hrabiny.

Dwaj uzbrojeni żydzi

dokonali najścia na mieszkanie współwyznawcy.

WIELUŃ, 18. 5. — W Działoszynie na tle osobistych porachunków miało miejsce zbrojne najście na mieszkanie.

Od dłuższego już czasu pomiędzy tamtejszymi żydami Tajchnerem a Podolskim toczyły się częste spory o większą sumę pieniędzy. W ostatnich dniach Podolski widząc że kłótnią nic nie wskóra od Tajchnera, wziąwszy do pomocy swego dorosłego syna i uzbroiwszy się w rewolwery i noże urządzili najście na dom Tajchnera, żądając wydania im podobno należnych pieniędzy. Tajchner zdołał zmylić czujność napastników i zbiec z mieszkania, zawiadamiając o napaści policję.

Na skutek meldunku T. obaj zbrojni napastnicy zostali przytrzymani i oddani do dyspozycji władz sądowych w Wieluniu. Odpowiadać oni będą za najście domu z bronią w ręku.

J. E. ks. nuncjusz Cortesi przed audiencją na Zamku.

WARSZAWA, 18. 5. — J. E. ks. nuncjusz Cortesi złoży listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzeczypospolitej w czwartek, dnia 20 bm.

J. E. ksiądz arcybiskup Filip Cortesi urodził się w 1876 roku na Sycylii. Od 1910 roku mgr. Cortesi zajmował stanowiska sekretarza a następnie audytora Nuncjatury w Kolumbii, Argentynie i Brazylii. Od roku 1921 sprawował kolejno urząd Nuncjusza Apostolskiego w Chile, zaś od roku 1926 w Argentynie i Paragwaju. W czerwca 1936 roku Ojciec św. powołał go na Nuncjusza w Madrycie, jednak z powodu wojny domowej w Hiszpanii, ksiądz arcybiskup Cortesi nie mógł objąć tej placówki. Nominacja na nuncjusza Apostolskiego w Polsce nastąpiła w końcu grudnia ub. roku.

Małoletni syn ma odpowiadać za ojca.

Po pogrzebie ś. p. Kędziory w Brześciu.

BRZEŚĆ n/B., 18. 5. — Wczoraj bawiła w Brześciu komisja z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, która prowadziła dalsze badania w związku z zajściami. Komisja zapoznała się z aktami dochodzenia policyjnego i śledztwa.

W obecnej chwili w areszcie przebywa 150 osób, w tym 7 żydów.

Dziś przesłuchany zostanie 16-letni Wolf Szczerbowski, syn rzeźnika Ajzyka Szczerbowskiego, który — jak twierdzą żydzi — jest właściwym sprawcą zabójstwa wywiadowcy ś.p. Kędziory.

Wolf Szczerbowski, w chwili gdy wywiadowca Kędziora ładował na dorożkę skonfiskowane mięso, miał się rzucić na niego z nożem i śmiertelnie go ranić. Ś.p. Kędziora zdołał jeszcze sięgnąć po broń i oddał kilka strzałów. Od jednej z kul postrzelony został w nogę Wolf Szczerbowski. Rana nie była groźna i Szczerbowski wsiadł na rower i odjechał w nieznanym kierunku.

Policja zeznania świadków żydów przyjmuje ze sceptyzmem, ponieważ mają one prawdopodobnie na celu uratowanie rzeźnika przed odpowiedzialnością karną. Synowi, jako małoletniemu, grozi bowiem tylko niewielka kara. Że te podejrzenia mają podstawy, świadczy o tym fakt ucieczki Ajzyka Szczerbowskiego i niezgłoszenie się dotychczas u władz.

Jak się obecnie okazuje, Wolf Szczerbowski ukrywany był przez swoją matkę u krewnych.

Wczoraj policja zatrzymała w Brześciu dziennikarza żydowskiego, Lejzerowicza, który dokonywał zdjęć zniszczonych sklepów żydowskich.

W mieście po pogrzebie ś.p. Kędziory panuje spokój. Czynne są tylko sklepy chrześcijańskie. Ruch w nich trwa do późnego wieczora.

Przed piekarniami tworzą się ogonki. Po mieście krążą silne patrole policji, dokonywując licznych aresztowań wśród podejrzanych.

Zapowiedziane przedstawienie objazdowego teatru wołyńskiego w ostatniej chwili zostało odwołane.

Motocykl zderzył się z autem.

30-metrowy skok w powietrzu

Z BIELSKA donoszą:

Straszna katastrofa wydarzyła się w poniedziałek około godziny 12-tej w południe w Jaworzu pod Bielskiem na głównej szosie, prowadzącej z Bielska do Skoczowa.

W owej porze zdążał w kierunku Bielska motocykl prowadzony przez Aurelię Kowolową z Rudy Śląskiej, na którym jako pasażer jechał na tylnym siedzeniu 35-letni mąż jej Jerzy Kowol, urzędnik kopalni „Wolfgang — Wawel" z Górnego Śląska. Za motocyklem zdążał od strony Cieszyna samochód, kierowany przez lekarza dra Antoniego Muchę, zamieszkałego w Lasku Cygańskim pod Bielskiem.

W pewnym momencie samochód, chcąc wyminąć motocykl, zaczepił tylną częścią o przednie koło motocyklu, co pociągnęło za sobą katastrofę, albowiem motocykl trącony siłą przez samochód, przeleciał w powietrzu około 30 metrów, po czym padł do rowu. Kowol doznał złamania podstawy czaszki oraz rąk i nóg, zaś żona prawie cudem ocalała.

Kowola w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Bielsku, gdzie w godzinę po tym zmarł.

Dochodzenia prowadzi policja w celu ustalenia, kto ponosi winę katastrofy.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Włoska para królewska wraz z księżniczką Marią Sabaudzką wyjechała dziś do Budapesztu z rewizytą do regenta Horthyego.

(—) Na trasie, którą przelecieli lotnicy amerykańscy Merril i Lambie z Nowego Jorku do Londynu i z powrotem, wprowadzona będzie stała komunikacja między Europą a Ameryką.

(—) Na terytorium francuskim wylądowało 17 samolotów rządowych hiszpańskich, które z Barcelony udawały się do Bilbao.

(—) Powstanie przeciwrządowe w Albanii zostało stłumione. Przywódca powstańców, Ismet Toto, poległ podczas starcia z wojskiem.

(—) Nad Gdynią przeszła gwałtowna burza. — Wezbrane fale rzeczki Kaczej przerwały szosę asfaltową, prowadzącą z Gdyni do Sopot, czyniąc w niej wyrwę głęboką na 2 metry i szeroką na 10 metrów, wskutek czego komunikacja samochodowa została przerwana.

(—) Gen. Galica, przewodniczący organizacji wiejskiej O.Z.N., wygłosił w Białymstoku przemówienie, w którym podkreślił, że Polska dalszy swój rozwój polityczny będzie opierała ściśle na konstytucji podpisanej przez Marszałka Piłsudskiego.

(—) W Warszawie podczas kąpieli utonęli w Wiśle dwaj chłopcy: Zygiel i Ciechanowiecki.

(—) W os. Nowy Dwór, gm. Ejsmonty-Wielkie, z nieustalonej przyczyny powstał pożar w stodole Wincentego Zaniewskiego, w której spali: 21-letni syn gospodarza Józef i parobek 18-letni Józef Łukaszczyk. — Nie zdążyli oni wyratować się i spłonęli żywcem.

(—) Wczoraj bawił w Łodzi p. generał Kwaśniewski. P. generał przybył do Łodzi z Warszawy i brał udział w wielkiej akademii „Dni Propagandowe Polskiego Morza" zorganizowanej przez Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana oraz polską YMCA.

(—) Na piątek 21 bm. w Sądzie Okręgowym w Łodzi wyznaczona została rozprawa przeciw 25-letniemu Janowi Antczakowi, oskarżonemu o zabójstwo w dniu 6 września 1936 r. Jakóba Olicensztajna, w dniu 27 stycznia rb. Szymona Chelemnera oraz w tymże dniu usiłowanie zabójstwa Fiszla Grynsztajna i Kopla Czernyskiego.

Wraz z Antczakiem zasiądzie Leokadia Smołuch oskarżona o dostarczanie noża i ukrywanie Antczaka.

Młyn w płomieniach

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, dnia 18 maja. — Wczoraj po południu przy ulicy Kilińskiego 10 służąca Wiktoria Banuszkiewicz, lat 21 w mieszkaniu swych chlebodawców w kuchni po oblaniu się wrzątkiem doznała ogólnych poparzeń na całym ciele. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia Miejskiego pozostawiona została na miejscu.

— Józef Łuczak, lat 30, zamieszkały Goplańska 21, pobity został butelką, odnosząc głębokie rany głowy i policzka. Lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża po udzieleniu pierwszej pomocy pobitemu odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— Gajda Antoni, lat 40, zamieszkały przy ulicy Tuszyńskiej 132, został pobity nożem i odniósł rany prawej ręki

Lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża po nałożeniu opatrunku pozostawił poszkodowanego na miejscu.

— We wsi Czarnocin, pow. łódzki, wybuchł pożar w młynie motorowym będącym własnością Pawła Krupy. Mimo energicznej akcji ratunkowej miejscowej Straży Pożarnej, młyn spłonął doszczętnie.

Straty duże.

— Do lokalu II Komisariatu przywieziony został w stanie nieprzytomnym Grzelak Kazimierz, lat 66, bez stałego miejsca zamieszkania. Wezwany lekarz Pogotowia nie ustalił przyczyny zasłabnięcia i utraty przytomności. Grzelak odwieziony został do szpitala zapasowego.

Letni rozkład jazdy

na polskich kolejach państwowych.

WARSZAWA, 18.5. — Z dniem 22 bm. wchodzi w życie na polskich kolejach państwowych nowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich, który obowiązywać będzie do 5-go września rb. włącznie.

Począwszy od dnia 22-go bm. uruchomiona będzie para nowych pociągów pośpiesznych popołudniowych między Warszawą a Laskowicami przez Mławę — Iłowo — Grudziądz z wagonami bezpośrednimi Warszawa — Gdynia i Warszawa — Gdańsk. W ten sposób skrócona będzie połudnowa komunikacja pomiędzy Warszawą a Gdynią o 59 klm., czas zaś przyjazdu od Warszawy do Gdyni o 25 minut.

Równocześnie uruchomiona zostanie para pociągów pośpiesznych dziennych Wilno — Lwów przez Lidę, Baranowicze, Łuniniec, Sarny, Równe, Zdołbunów, Krasne z wagonami bezpośrednimi Zemgale — Wilno — Lwów — Bukareszt całorocznie, a w sezonie od 15-go czerwca do 15 września Zemgale — Constanza. Pociągi te będą służyły również dla potrzeb ruchu tranzytowego i komunikacji między państwami nadbałtyckimi a bliskim wschodem.

Z dniem 26-ym czerwca rb. uruchomiona będzie nowa para pociągów sezonowych letnich Warszawa — Lwów przez Radom — Sandomierz, z odjazdem w godzinach rannych z Warszawy i Lwowa, z wagonem bezpośrednim Gdynia — Warszawa — Bukareszt.

Na ogół wszystkie pociągi pasażerskie trakcji parowozowej uległy przyśpieszeniu z wyjątkiem nieznacznej ilości pociągów, które ze względu na dużą frekwencję i zwiększone obciążenie musiały ulec nieznacznym minutowym przedłużeniom czasów jazdy.

W ruchu pociągów motorowych zajdą następujące zmiany: na linii Radom — Skarżysko — Kielce — Sosnowiec — Katowice w zamian pociągów motorowych ekspresowych o wyższej taryfie będą wprowadzone pociągi motorowe przyśpieszone osobowe według taryfy dla pociągów osobowych. Takie same pociągi motorowe będą wprowadzone między Skarżyskiem i Łodzią Kaliską oraz Skarżyskiem i Ostrowcem, skomunikowane w Skarżysku z ekspresowymi pociągami motorowymi Warszawa — Kielce i przyśpieszonymi pociągami motorowymi Radom — Kielce Katowice i odwrotnie.

Zaprowadzone będą na próbę weekendowe pociągi motorowe między Lwowem i Zaleszczykami przez Tarnopol — Kopyczyńce — Wygnankę — Czortków w dnie sobotnie i przedświąteczne w okresie od 26-go czerwca do 28-go sierpnia.

Nowy rozkład jazdy wprowadza również zmiany w ruchu pociągów podmiejskich węzła warszawskiego trakcji elektrycznej. W ruchu między Warszawą Główna i Grodziskiem uruchomionych będzie 12 par pociągów, między Warszawą Główną i Otwockiem — 25 par pociągów codziennych i 3 pary świątecznych.

Czas jazdy tych pociągów w porównaniu do obecnego czasu jazdy będzie skrócony: między Warszawą i Grodziskiem o 12 min., w kierunku odwrotnym o 13 min., między Warszawą i Pruszkowem o 7 min. w kierunku odwrotnym o 8 min., i między Warszawą i Otwockiem w obu kierunkach po 19 minut.

UPAŁ!

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 18. 5. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 20 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w śródmieściu wynosiła plus 14 stopni.

Ciśnienie barometryczne wykazywało mały spadek i wynosiło o tej samej porze 750 milimetrów, zapowiadając na godziny popołudniowe lekkie i przejściowe opady.

Wiatry z kierunków południowo-wschodnich.

Policji łódzkiej nie przydzielono jeszcze mundurów letnich.

ŁÓDŹ, dnia 18 maja. — W związku z upałem, który już w godzinach porannych dochodzi do 20 stopni powyżej zera, uwaga publiczności została zwrócona na funkcjonariuszy P.P. i członków Straży Pożarnej, którzy dotychczas sprawują swe funkcje w grubych, zimowych mundurach.

Jak ustaliliśmy sprawa umundurowania funkcjonariuszy PP. w letnie mundury uzależniona jest od odpowiedniego przydziału tychże przez Komendę Główną, co do tej pory jeszcze nie nastąpiło.

Jeśli chodzi o członków Straży Pożarnej, to z dniem dzisiejszym strażacy będą mogli przywdziewać mundury letnie.

Przyjaciółka podszyła się pod nazwisko żony.

SKARGA POKRZYWDZONEJ WDOWY.

ŁÓDŹ, 18,5 — Na posterunek policji w Głownie zgłosiła się niedawno Antonina Ułanowska i oświadczyła, że w akcie zgonu jej męża napisane jest, że zostawił po sobie żonę Marię Malinowską.

Jest to nazwisko przyjaciółki jej zmarłego męża. Ona zaś uchodzi wobec tego nadal za mężatkę i nie może wyjść powtórnie za mąż.

Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, co następuje:

W dniu 20 marca 1936 roku zgłosiła się do kancelarii parafijalnej par. Przemienienia Pańskiego, mieszkanka wsi Dąbrowy gm. Chojny Szklarkowa w celu napisania aktu zgonu zmarłego . Ignacego Ułanowskiego.

Mieszkała ona z Ignacym Ułanowskim od szeregu lat. Mieli z tego związku córkę, to też podała urzędnikowi, że jest jego żoną, Ułanowska z domu Malinowska.

Szklarkowa i Ułanowski mówili wszystkim małżeństwem, to też obecni wtedy w kancelarii w Dąbrowie, gdzie zamieszkali, że są legalnym świadkowie potwierdzili jej słowa.

Po ustaleniu tych faktów pociągnięto Szklarkową do odpowiedzialności sądowej.

Przed sądem tłumaczyła się, że urzędnik nie pytał jej, czy jest żoną zmarłego, tylko odrazu o nazwisko panieńskie, które podała.

Sąd uznał winę jej za udowodnioną i skazał za dokonany czyn na 1 tydzień aresztu, zawieszając wykonanie kary na lat 3.

Trzeba zaznaczyć, że w jakiś czas po tym zameldowała ona nieślubną swoją córkę i Ułanowskiego, jako dziecko legalnego małżeństwa Ignacego i Antoniny z Promińskich wobec czego sprawą tą zajął się prokurator.

—oOo—

ŻYCIE ZGIERZA

NOWE ODZNACZENIE.

Za działalność niepodległościową w 1905, 1906 i 1907 r. Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył Krzyżem Niepodległości mieszkańca Zgierza, Pawlikowskiego Władysława, znanego w naszym mieście jako jednego z najstarszych członków Rady Miejskiej, piastującego mandat radnego od początku niepodległości do dnia dzisiejszego.

Żywe słowo na emigracji.

SCENA POLSKA ZA OCEANEM

30-lecie zawodowego teatru polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, w maju.

Nie małą rolę w utrzymaniu ducha narodowego wśród 4-milionowej Polonii Amerykańskiej odegrał teatr polski i rodzima sztuka sceniczna, które stanowią piękne, a dotychczas niedość szeroko znane rozdziały w dziejach zamorskiego wychodźtwa polskiego. Najważniejsze etapy rozwoju sceny polskiej na drugiej półkuli wiążą się nierozłącznie z parą niestrudzonych pionierów — małżonków Eminowiczów, którzy przed 30-tu właśnie laty pełnym zapału i poświęcenia wysiłkiem artystycznym i organizacyjnym położyli zręby pod zawodowy teatr polski w Stanach Zjednoczonych.

Już w drugiej połowie ub. wieku, w okresie największego nasilenia fali wychodźtwa polskiego do Stanów Zjednoczonych, w najliczniejszych podówczas skupieniach polskich urządzane były doraźne przedstawienia amatorskie. Oczywiście, nie mogły one rościć pretensji do charakteru imprez artystycznych. lecz były właściwie bezpretensjonalnymi popisami miłośników nie tyle sztuki, co rozrywki amatorsko - scenicznej. Przygodne zespoły zadawalały się graniem niezbyt trudnych „komedyjek" w ograniczonym gronie przyjaciół i znajomych.

Dopiero z chwilą przyjazdu do Stanów Zjednoczonych młodego i utalentowanego aktora krakowskiego — Tadeusza Dołęgl-Eminowicza, dzięki jego niestrudzonej energii i zapałowi zaczyna na gościnnej ziemi Waszyngtona powstawać prawdziwy teatr polski. Oto od tych pierwszych chwil przy boku artysty - organizatora staje młodziutka adeptka sztuki scenicznej — Stefania Haręska, późniejsza żona i wierna towarzyszka Eminowicza, niezmordowana organizatorka - pionierka i prawdziwa gwiazda sceny polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Dzieje kariery scenicznej Stefanii Eminowiczowej — to prawdziwa epopea, w której dużej miary talent splata się z umiłowaniem sztuki polskiej i niezmiennym zapałem krzewienia jej wśród rodaków na obczyźnie.

Trudno dziś uzmysłowić sobie te wszystkie trudności, jakie przezwyciężać musieli Eminowicze przy tworzeniu i prowadzeniu zawodowych zespołów stałych i teatrów polskich we wszystkich niemal większych skupieniach polskich na terenie Stanów Zjednoczonych. Bowiem wielka wartość pionierskiej pracy Eminowiczów polegała właśnie na tym. że nie zadowolili się stworzeniem jednej, dobrze dochodowej placówki teatralnej, lecz krzewili ideę zawodowego teatru polskiego we wszystkich większych skupieniach polskich w Stanach Zjednoczonych.

Pierwszym etapem pracy Eminowicza było kółko miłośników sceny w Chicago, które przetworzył na pracujący systematycznie zespół sceniczny, gdzie znalazła się też młodziutka, zaledwie 15-letnia wówczas, późniejsza jego żona. Zimą 1909 roku realizacja idei stałego teatru polskiego wyraża się w wyjeździe zespołu do Milwaukee, gdzie tamtejszy teatr „Empir" zgodził się po raz pierwszy przyjąć polski zespół na tydzień występów. Publiczność polska przyjęła imprezę gorąco. Daje to Eminowiczowi asumpt do budowy specjalnego gmachu dla teatru polskiego. Wybudowano go i owarto 26 stycznia 1911 roku pod nazwą „Teatr im. Kościuszki". W 1912 roku Eminowicze tworzą drugi teatr w Detroit, budując dla niego piękny gmach. W następnych latach Eminowicze pracują w Buffalo, Cliveland i znowu w Detroit. Mają już dobrze wyrobioną i zasłużoną markę, którą usprawiedliwiają co raz nowymi sukcesami artystycznymi i organizacyjnymi.

W 1917 roku, licząc zaledwie 33 lata, kończy swój pracowity żywot Tadeusz Eminowicz. Dorobek pionierskiej pracy, pobudzający inicjatywę i naśladownictwo — był niezwykle bogaty. W 1918 roku istniało już 12 polskich teatrów w Chicago. 8 w Detroit, a po kilka w innych miastach o dużej liczbie ludności polskiej. W dalszej pracy nad rozwojem sceny polskiej w Stanach Zjednoczonych przemożną rolę odgrywa nadal Stefania Eminowiczowa, wybijając się na czoło aktorstwa polskiego za oceanem. Nie wyczerpuje to całej energii tej niezwykłej kobiety — przez cały czas wojny światowej jest ona gorliwą rzeczniczką idei Komendanta, a po odbudowaniu Państwa Polskiego z całym zapałem pracuje nad pogłębieniem więzi duchowej Polonii Amerykańskiej z Macierzą. W 1927 roku bawi Eminowiczowa w kraju i wówczas to ma zaszczyt być gościem Marszałka Piłsudskiego.

Za swą działalność społeczną i patriotyczną Eminowiczowa odznaczona została „Krzyżem Legionowym", medalem „Ojczyzna swemu obrońcy" i „Krzyżem Niepodległości".

Działalność artystyczna i społeczna Stefanii Eminowiczowej jest pięknym przykładem dzielności niewiast polskich, będących prawdziwą ostoją polskości na dalekiej obczyźnie.

P. Z.

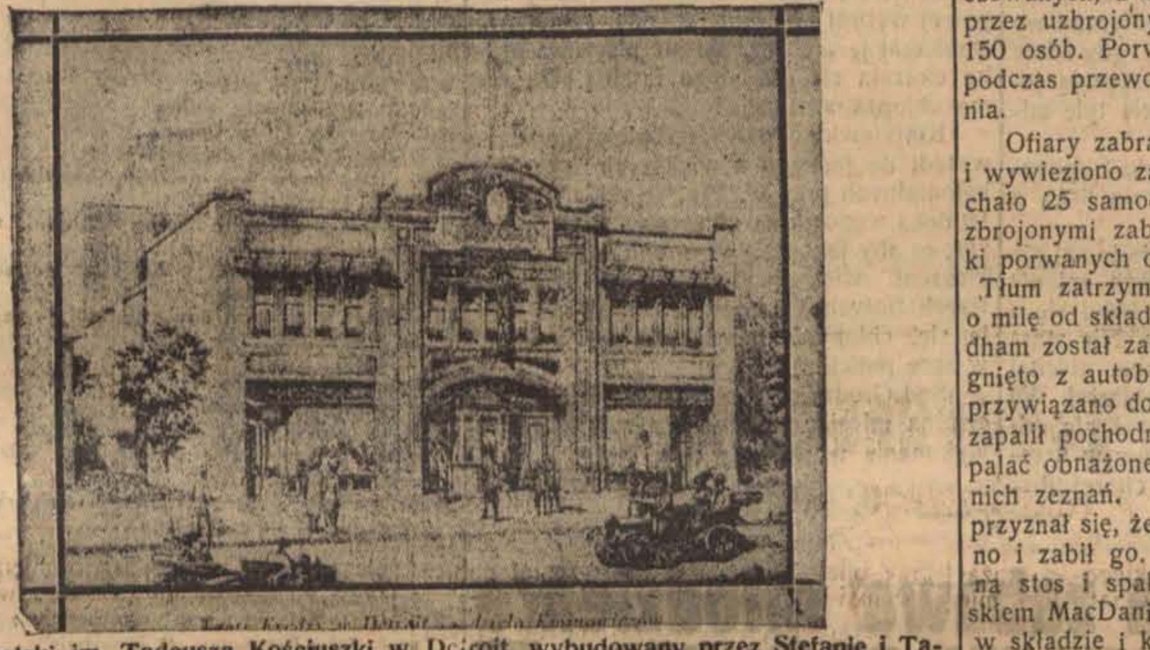

Teatr polski im. Tadeusza Kościuszki w Detroit, wybudowany przez Stefanię i Tadeusza Eminowiczów.

Tajemnice nocnego lokalu.

Uczestnicy orgij przed sądem.

Mniej-więcej 9 miesięcy temu zlikwidowany został przez policję mieszczący się przy ul. św. Ducha w Gdańsku lokal restauracyjny o egzotycznej nazwie „Nippon - Diele". W lokalu tym zbierali się starzy i młodzi zboczeńcy, uprawiając tam swoje występne orgie.

W związku z likwidacją lokalu aresztowano wówczas szereg osób, z których dwaj główni oskarżeni Kenklies i Nicolaus w obawie przed hańbiącą rozprawą sądową, popełnili samobójstwo przez powieszenie się w celach więziennych. Rozprawa odbyła się wobec tego tylko przeciwko młodocianym uczestnikom zwyrodniałych praktyk w „Nippon-Diele", którzy przez sąd dla młodocianych skazani zostali na różne kary.

Obecnie sprawa znowu wypłynęła na światło dzienne. Przed sądem stanęli mianowicie onegdaj dwaj dalsi uczestnicy orgii przy ul. św. Ducha, 21-letni Jan Simmrow i 45-letni Henryk Kumey, obaj z Gdańska.

Ciążył na nich zarzut deprawowania chłopców w wieku poniżej lat 14.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Obu zwyrodnialcom udowodniono winę i skazano: pierwszego z nich na 3 lata więzienia, drugiego na rok i 6 miesięcy więziena. Skazanych pozbawiono honorowych praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

Murzyn spalony na stosie

Ohydna scena w lasku,

W Winona, Mississipi 2-ch murzynów, podejrzanych o morderstwo zostało zlynczowanych, a trzeci został wychłostany przez uzbrojony tłum, złożony z przeszło 150 osób. Porwania murzynów dokonano podczas przewożenia ich z sądu do więzienia.

Ofiary zabrano do szkolnego autobusu i wywieziono za miasto. Za autobusem jechało 25 samochodów, wypełnionych uzbrojonymi zabijakami. Przeraźliwe krzyki porwanych ofiar słychać było z daleka. Tłum zatrzymał się w lasku, odległym o milę od składu, w którym ich ofiara Windham został zastrzelony. Murzynów wyciągnięto z autobusu, obnażono do połowy i przywiązano do drzewa. Jeden z oprawców zapalił pochodnię, po czym poczęto przypalać obnażone ofiary celem wydobycia z nich zeznań. Pierwszy z nich, Townes przyznał się, że strzelił do kupca przez okno i zabił go. Tłum porwał go, wrzucił na stos i spalił żywcem. Drugi. nazwiskiem MacDaniels zeznał, iż znajdował się w składzie i kiedy Windham padł zabity, obrabował sklep. Tego zastrzelono i trupa rzucono na płonący stos. Trzeci murzyn „Shorty" Dorrah, uszedł z życiem, ponieważ zdołał on przekonać obecnych, iż z morderstwem nie miał nic wspólnego. Został on jednakowoż okrutnie pobity.

B. BEHM

GOŃCY ŚMIERCI

50

POWIEŚĆ KRYMINALNA

Komisarz wzruszył ramionami.

— Ciągle się wałkuje. Dziś doktór Bieganowski otrzymał czwartego chrabąszcza.

Janczykowski gwizdnął przez zęby.

— Co pan mówi?!.. Więc morderca znów zaczyna działać? Psiakrew! Szkoda, że na mnie nie trafił, ja bym sobie dał z nim radę!

— Może — odpowiedział Suchołęcki — ale przede wszystkim musiałby pan wiedzieć, kto to jest.

— No, tak i to prawda — zgodził się adwokat i widząc, że Suchołęcki wstaje, zapytał: — Już pan odchodzi, panie komisarzu?

— Muszę, mam jeszcze sporo spraw do załatwienia. — Wyciągnął dłoń. — Czy pan mecenas będzie dziś wieczorem u państwa Bieganowskich?

— Tak, panie komisarzu, będę.

Suchołęcki wrócił do biura zniechęcony i zły. Jego poczynania albo nie dawały żadnych wyników, albo się sprowadzały do ustalenia wydarzeń niewinnych i zupełnie naturalnych. Pokładał wielkie nadzieje w odszukaniu tajemniczego gościa czy klienta adwokata Wiertka, znalazł go wreszcie, ale to nie posunęło sprawy nawet o krok naprzód. Czuł się w sytuacji człowieka, stojącego przed ślepą ścianą.

XV.

Gdy Suchołęcki wszedł do mieszkania państwa Bieganowskich, większość gości zaproszonych na ten wieczór już się zebrała.

Chirurg był cały dzień pod ścisłą obserwacją, jednak nie wydarzyło się nic godnego uwagi i komisarz zwolnił obu swoich wywiadowców z rozkazem, by się stawili na posterunku o północy; Jakkiego już nie było i Suchołęcki pomyślał, że widocznie Chińczyk odszedł wcześniej.

Państwo Bieganowscy bardzo serdecznie przyjęli komisarza, chirurg wyraził wielką radość, że się znajduje pod osobistą opieką znakomitego przedstawiciela policji stołecznej, więc jest pewny, iż z tą chwilą cała chmura chrabąszczy nie wyrządzi mu najmniejszej szkody; pani Bieganowska obrzuciła go spojrzeniem, które mimowoli a wyraźnie mówiło o tym, że ich łączy wspólna tajemnica.

Następnie chirurg wziął Suchołęckiego pod ramię, wprowadził do salonu i przedstawił zebranym: był jego kolega szpitalny doktór Głowacz z żoną, starsi już ludzie o poczciwych i ogromnie dobrotliwych twarzach, tak podobni do siebie jak gdyby byli rodzeństwem; niedaleko od nich siedział Głębiszewicz, który swoim piskliwym a donośnym głosem coś tłumaczył z przejęciem młodej, bezbarwnej kobiecie; potem pani Mengerowa, osoba w balzakowskim wieku, obwieszona brylantami, o której Suchołęcki wiedział tyle, że była bogatą wdową i miała szczególny talent wkręcania się do każdego domu. Z miejsca wzięła go w swoje posiadanie, zasypując gradem pytań na temat, jakie są najskuteczniejsze sposoby ochrony biżuterii przed złodziejami.

Wkrótce weszli państwo Czerkałłowie. Ona była blada, bardzo wątła i delikatna. Suchołęcki zauważył, że parę razy z osobliwą troską spojrzała na męża. Za nimi zjawił się Janczykowski, z miejsca opowiedział parę kawałów politycznych i trochę rozruszał towarzystwo.

Gdy lokaj obwieścił, iż panna Sondecka telefonowała przed chwilą, przepraszając, że się spóźni — pani domu poprosiła gości do stołu.

Suchołęcki miał wyznaczone miejsce między żoną gospodarza, a panią Czerkałło.

Rozmowa się wlokła dość ospale, przeskakując z tematu na temat, jak to często się dzieje w towarzystwie niezgranym i po pobieżnym omówieniu mniej więcej ciekawych wydarzeń zeszła na ostatni salon obrazów Czałkowskiego.

Jak zwykle zdania były podzielone: jedni widzieli w młodym malarzu wielki talent, drudzy twierdzili, że nic z niego nie będzie, bo już teraz jest zmanierowany.

— Tylko jednej rzeczy nie rozumiem! — zawołała pani Mengerowa. — Gdzie tylko przyjdę, wszędzie słyszę o nadzwyczajnych portretach Czałkowskiego. Na przykład chwalą portret hrabiny Stibor-Rzyckiej. Znam ją osobiście i twierdzę, że w rzeczywistości wygląda zupełnie inaczej.

— Wiem, co pani ma na myśli — odpowiedziała młoda, bezbarwna kobieta, którą przedtem Głębiszewicz bawił rozmową. — I ja znam hrabinę Rzycką. Mam wrażenie, że malarzowi nie chodziło o uchwycenie podobieństwa fotograficznego, jego portret miał wykazać przede wszystkim charakter.

— To jest jedyne i, trzeba przyznać, przekonywujące tłumaczenie osobliwej fantazji malarskiej — odezwał się Janczykowski. — Hrabina Rzycka jest osobistością bardzo popularną. Już dawno słyszałem, że w ciele wiedźmy nosi duszę anioła.

Uwaga wywołała śmiech.

— Pan jest straszny człowiek — uśmiechnęła się przymilnie pani Mengerowa. — Nie chciałabym trafić na taki języczek...

Adwokat skłonił się szarmancko.

— Mówmy poważnie, proszę państwa — ciągnął. — Podług mego zdania to może się udać malarzowi tylko w wyjątkowych wypadkach.

— Dlaczego? — wtrącił Bieganowski. — Co dzień dziesiątki ludzi przechodzą przez moje ręce, niektórych mam możność obserwować długi czas, przekonałem się zatem, że w większości wypadków oblicze wewnętrzne człowieka można rozpoznać po jego wyglądzie albo po charakterze pisma.

— Ja mam inny pogląd na te sprawy — wmieszał się Suchołęcki — i również na podstawie doświadczenia. Mógłbym przytoczyć całą masę przykładów, gdy ludzie o niewinnym lub co najmniej niezwykle dobrodusznym wyglądzie byli w rzeczywistości notorycznymi zbrodniarzami i odznaczali się przy tym wyjątkową okrutnością. Oprócz tego międzynarodowi oszuści i aferzyści na wielką skalę zawdzięczają powodzenie właśnie ujmującej powierzchowności.

— A jednak ja podzielam pańskie zdanie, panie Adamie — odezwała się młoda, bezbarwna kobieta uśmiechając się do gospodarza. — Ile razy mi się zdarzyło ujrzeć w jakimś dzienniku fotografię takiego osobnika, w tej chwili zgadłam, że to był przestępca.

— Nie, proszę pani — zaprzeczył Suchołęcki. — Pani wrażenie już było uzależnione od pewnego nastawienia. Taka myśl nigdy nie przyszłaby pani do głowy, gdyby pani spotkała tego samego przestępcę na ulicy lub nawet w towarzystwie.

— Ale niektórzy ludzie mają osobliwy instynkt albo raczej nadprzyrodzony dar wyczuwania — zauważyła pani Bieganowska.

— To często zawodzi — ciągnął Suchołęcki. — Już nieco inteligentniejszy człowiek umie się maskować. Niemałe znaczenie ma panowanie nad sobą, ujrzamianie zbrodniczych instynktów, które w gruncie rzeczy w każdym człowieku drzemią. Zdarzają się wypadki, że mimo najszczerszych chęci nie może się utrzymać w karbach, następuje wybuch, wyzwolone namiętności biorą górę, człowiek rozumie, że robi źle, lecz jest bezsilny, jak gdyby zamiast niego działała jakaś inna, zupełnie mu obca osoba

(d. c. n.)

Na tle drapaczów chmur

Nowojorska tancerka na tle drapaczów chmur podczas „tańca piratów" wykonanego na cele dobroczynne

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Miejska służba zdrowia zaopatrzy 100 tys. dzieci w książeczki szczepień, w których notowane będą szczepienia ochronne, oraz przebyte choroby zakaźne. Będzie to dowód, przeciwko jakim chorobom dziecko zostało uodpornione.

* * *

W ub. tygodniu zanotowano w Warszawie 23 przypadki tyfusu brzusznego, 65 szkarlatyny, 35 dyfterytu, 41 odry, 10 kokluszu, 28 róży, 4 zakażenia popołogowego, 63 gruźlicy.

* * *

Premier i minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski zatwierdził preliminarz wydatków i dochodów zwyczajnych oraz nadzwyczajnych zarządu m. Warszawy na rok 1937-38. Budżet zwyczajny zamyka się po stronie wydatków kwotą 97,3 mil. zł., a nadzwyczajny — 14.2 mil. zł.

* * *

W roku ubiegłym była rozważana sprawa zaopatrzenia lokatorów w klucze do bram. W ten sposób każdy lokator mógłby wracać do domu bez konieczności budzenia dozorcy i jego rodziny. Przeciw temu projektowi wystąpili, rzecz zrozumiała, dozorcy domowi. Zaopatrzenie lokatorów w klucze odebrałoby im poważny dochód, przekraczający stanowczo dochód z pensji. Obecnie sprawa kluczy rozpatrywana jest pod innym kątem widzenia. Celem pozostawienia dozorcom słusznych zresztą dochodów, wysuwa nowy projekt kwestię wprowadzenia opłat, wnoszonych przez każdego głównego lokatora miesięcznie na rzecz dozorcy w wysokości kilku złotych. Taki ekwiwalent wzamian za likwidację opłat za otwieranie bram umożliwi wprowadzenie kluczy od bram.

* * *

Po przeprowadzonych ostatnio przez specjalną komisję ministerialną próbnych jazdach warszawskie kolejki dojazdowe uzyskały zezwolenie Ministerstwa Komunikacji na uruchomienie nowych wozów motorowych. Jeden wypróbowany wóz oddano już do użytku na linii Grójeckiej, 6 pozostałych wozów, dyrekcja wypróbuje i uruchomi: 3 w ciągu bież. tygodnia, pozostałe do 25 maja. Wozy motorowe będą czynne w ramach dotychczasowego rozkładu jazdy. Nowy rozkład jazdy przewiduje przyspieszenie biegu pociągu o trakcji motorowej z dotychczasowych szybkości 24 km, na godzinę na 34 km (z postojami). wprowadzony będzie w drugiej połowie maja.

* * *

Władze kolejowe przystąpiły do burzenia starego dworca Gdańskiego. Obok dotychczasowego dworca znajduje się obecnie dworzec nowy, powstały z przebudowanej szopy drewnianej. Natychmiast po usunięciu starego dworca, rozpoczną się prace przy wznoszeniu pięciu przęseł wiaduktu, który przejdzie nad torami dworca. Prace prowadzone będą w takim tempie, by na jesieni wiadukt był oddany do użytku. Nowy dworzec jest wewnątrz świeżo pomalowany, wskutek czego wielu pasażerów brudzi sobie ubrania, mimo, że wszędzie porozwieszano ostrzegawcze napisy.

KRATECZKI.

Klatkiewicz w klatce.

MIÓD W KIESZENI.

Człowiek wymyśla od czasu do czasu na rozmaite urządzenia świata, w gruncie rzeczy jednak natura wszystko dobrze urządziła i celowo obmyśliła. Dlatego też zupełnie niesłuszne i bezpodstawne są narzekania niektórych ludzi, że zbyt wiele czasu, po prostu zbyt wiele życia traci się nieprodukcyjnie na sen, który zabiera nam mniej więcej jedną trzecią życia, czyli że człowiek żyjący 60 lat, z tego aż dwadzieścia lat przesypia.

I na tym właśnie polega jedna z cudownych mądrości natury, dzięki spaniu bowiem człowiek popełnia o jedną trzecią głupstw mniej, niż robi obecnie.

Niektórzy lekarze, t. zw. uczeni, w braku najprawdopodobniej innego zajęcia i pacjentów, zastanawiają się nad wynalezieniem sposobu, któryby pozwolił człowiekowi obywać się całkowicie bez snu. Tymczasem w rzeczywistości wynalazek taki miałby mniej więcej taką samą praktyczną wartość, jak wynalazek jakiegoś nowego, szczególnie śmiercionośnego gazu trującego. Jeśli bowiem dziś człowiek bardzo często nie wie, co ma ze sobą robić w ciągu 16 godzin doby, poświęcanych na „świadome" życie, to co się z biedakiem stanie, gdy brak snu rozszerzy ten okres do 24 godzin.

Poszukiwania owych pozbawionych rzetelnego zajęcia lekarzy w kierunku „likwidacji" snu, mają na celu zwiększenie wydajności pracy ludzkiej. Ale po co to komu potrzebne? Po licho taki idiotyczny wynalazek? Przecież nawet obecnie, gdy istnieje jeszcze sen, gdy ludzie przesypiają jedną trzecią doby, jest na świecie tyle milionów bezrobotnych!

Należałoby więc raczej szukać sposobów przedłużenia czasu snu człowieka z 8 na 16 godzin na dobę.

We śnie bowiem człowiek nie je ani nie pije. Nie robi dziur w zelówkach ani nie ździera obcasów. We śnie nie kłóci się z żoną ani „nie piastuje" urzędu. Nie stara się o order, najwyżej śni o nim, niechaj więc ma tę przyjemność jak najdłużej. We śnie człowiek nie zaciąga ani też nie oddaje długów. Nie załatwia spraw w urzędach skarbowych i nie musi w chorej ubezpieczalni leczyć się u panny - lekarza.

Słowem, co tu dużo gadać? Sen jest bezwzględnie wielkim dobrodziejstwem dla tych wszystkich, którzy nie należą do „wybranych dziesięciu tysięcy". Sen jest najłatwiejszym i najpewniejszym sposobem oszczędzania zwłaszcza dla tych, którzy i tak nie mają co wydawać.

Z tych względów nie powinniśmy mieć właściwie pretensji do urzędników prywatnych czy państwowych, zasypiających przy pracy. Śpiący przy biurku urzędnik nie może przecież jednocześnie zwymyślać interesanta. Śpiący urzędnik nie odczuwa głodu papierosa, którego ze swojej pensyjki nie może sobie kupić.

I oto sen nasuwa genialne, jeśli nawet nie rozwiązanie, to przynajmniej znaczne złagodzenie problemu Funduszu Pracy! Już nie będzie trzeba płacić na Fundusz Pracy, już nie będzie zmartwień z bezrobotnymi! Należy tylko zamiast zapomóg w gotówce operować proszkami nasennymi! Bezrobotny samotny otrzymywałby siedem proszków nasennych tygodniowo, bezrobotny z małą rodziną — 15, ze średnią — 25 proszków tygodniowo i t. d.

NIEZRĘCZNY CHWYT.

To trudno, ale jeśli gość nazywa się Klatkiewicz, to albo musi zajmować się sprzedażą kanarków, albo samemu właził od czasu do czasu do klatki.

26-letni Roman Klatkiewicz z ulicy Lipowej wybrał to drugie zajęcie. Właściwie zamierzał je wybrać, ale już pierwsza próba okazała się dla niego fatalną. Ot, nie ma chłopak szczęścia!

Klatkiewicz pewnego pięknego dnia wszedł do jednego z większych sklepów kolonialnych przy ul. Piotrkowskiej i kupił 10 deka węgorza za 40 groszy. Przy okazji zaś, ot aby jakoś się rozerwać, schował do kieszeni większy słoik miodu wartości trzech złotych. Operacyjka jednak nie udała się, chłopysia przytrzymano i oddano w ręce policji.

Sąd Grodzki skazał Romana Klatkiewicza na miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

—o—

Lekkomyślna zabawa młodzieńca

KAMIEŃ ŚMIERTELNYM POCISKIEM.

Z Poznania donoszą:

W Puszczykowie wydarzył się tragiczny wypadek, który spowodował zgon 12-letniego ucznia szkoły powszechnej, Mariana Pietrowskiego, zam. w Poznaniu z rodzicami przy ul. Mostowej 15.

Młody Pietrowski udał się na wycieczkę do Puszczykowa z chłopcami pp. Drygasów, a nazajutrz o godz. 6-ej chłopcy udali się nad Wartę. Dołączył się do nich 19-letni Stanisław Homan, mieszkający w Puszczykowie przy ul. Lipowej 11 wraz z ojcem, który wykłada arytmetykę polityczną w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu.

W powrotnej drodze młody Homan rzucał dla zabawy kamieniami i w pewnej chwili, gdy młody Pietrowski wychodził z tunelu, rzucił w niego kamieniem z odległości około 10 metrów.

Kamień trafił chłopca w lewą skroń. Pietrowski nie stracił przytomności, ale zbladł i po pewnym czasie zaczął wymiotować. Gdy nie pomogło mu leżenie w łóżku, pojechał w południe autobusem do Poznania i, idąc do domu, stracił przytomność na Al. Warneńczyka. Przewieziony do szpitala zmarł po dwóch dniach, nie odzyskawszy przytomności.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, iż zgon nastąpił z powodu wylewu krwi do mózgu.

Rodzice tragicznie zmarłego chłopca stracili przed półtora rokiem 3-letnią córeczkę, która zmarła nagle na zapalenie opon mózgowych.

Syn właściciela folwarku i parobek żywcem spłonęli w stodole

Z Grodna donoszą:

Z nieustalonych przyczyn powstał pożar w folwarku Nowy Dwór, gm. Ejsmonty W., własność Wincentego Zaniewskiego.

Pożar ogarnął olbrzymią stodołę połączoną z chlewami i oborami.

W stodole spał w tym czasie 20-letni syn właściciela folwarku i parobek, którzy żywcem spłonęli w ogniu. Opalone zwłoki parobka znaleziono przy drzwiach, a ze zwłok syna pozostała tylko czaszka i część zwęglonych kości.

W oborze i stajni spaliło się 15 sztuk bydła i 8 koni roboczych.

Poza tym spaliła się cała pasza i część niewymłóconego zboża.

Straty są bardzo duże.

—ooo—

„Nocleg" w budce z papierosami

NAIWNE ODPOWIEDZI OSKARŻONEGO.

ŁÓDŹ, dnia 18 maja. — Jadąc tramwajem przez ulicę Piotrkowską, jedna z pasażerek zauważyła, że jakichś 3-ch osobników o podejrzanym wyglądzie stoi i dobija się do znajdującej się na rogu Śródmiejskiej budki z papierosami.

Wysiadła i zameldowała o tym policji.

Przybyły posterunkowy zastał budkę otwartą wytrychem, a w niej młodego, 20-letniego żyda Abrama, Dawida Frankeutala.

Frankeutal zaopatrzył się we worek, gdyż miał widocznie nadzieję porządnie się obłowić w dobrze prosperującym kiosku.

Tymczasem spotkał go przykry zawód, gdyż w budce oprócz paczki zapałek i 6-ciu papierosów nic więcej nie było. Zabrał tę w porównaniu z wielkimi planami niezwykle małą zdobycz i miał już wychodzić, gdy go złapano.

Tłumaczył się, że wypędzono go z domu nie miał gdzie spać, więc koledzy otworzyli mu budkę i tu kazali mu się przenocować.

Worek mu dali do... przykrycia, by nie zmarzł.

Co do papierosów i zapałek, to oświadczył że wziął, bo chciał zapalić.

W dniu wczorajszym Abram stanął przed Sądem, oskarżony o kradzież cudzej własności na sumę $49\frac{1}{2}$ groszy.

Ponieważ był już karany, więc Sąd zważywszy wszystkie okoliczności przestępstwa skazał go za powyższy czyn na 2 miesiące aresztu.

—ooo—

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 18 MAJA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Muzyka lekka w wykonaniu słynnych artystów — płyty
16.00 Stolica i jej sprawy
16.10 Życie kulturalne stolicy
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Zespół Stefana Rachonia
17.00 „Dnie powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
17.15 Koncert solistów z Wystawy Radiowej w Katowicach
17.50 „Symforion Drucik o kobiecie" — monolog
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka z Krakowa
18.20 Muzyka z płyt
18.45 Program na jutro
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Antagonizm wsi i miasta — dyskusja
19.20 Mniej znane walce w wykonaniu wileńskiej orkiestry P. R.
20.00 Pogadanka z cyklu: O instrumentach orkiestry symfonicznej — z Poznania
20.15 Koncert symfoniczny — z Poznania
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
22.30 „Odchylenie od normy" — fragment z dzieła prof. Jana Bystronia: „O komiźmie"
22.50 Muzyka lekka — płyty
23.05—1.00 Programy lokalne Warszawy II i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.50 Koncert symfoniczny — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Muzyka salonowa — płyty
15.40 Aktualności
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Piosenki sentymentalne — płyty
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.30 Muzyka salonowa — transmisja z kawiarni Europejskiej w Łodzi
22.50 Ulubione walce — płyty

ŚRODA, 19 MAJA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń majowa z wieży Mariackiej w Krakowie
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka — płyty
7.00 Dziennik poranny
7.10 Parę informacyj
7.15 Audycja dla poborowych
7.35 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert rozrywkowy — z Łodzi
12.40 Dziennik południowy
12.50 Witaminowe sałatki — pogadanka
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Muzyka salonowa małej orkiestry P. R.
15.55 Skrzynka techniczna
16.10 Słuchowisko dla dzieci starszych pt. „Ojcowizna" podług B. Prusa
16.35 Orkiestra mandolinistów — z Katowic
17.00 „O kampanii kijowskiej" — odczyt
17.15 Koncert solistów
17.50 Z psychologii zwierząt — pogadanka — z Krakowa
18.00 Wiadomości sportowe
18.20 Muzyka lekka z płyt
18.45 Program na jutro
18.50 Piękno i ład w chacie wiejskiej — pogadanka
19.00 „Prus w perspektywie czasu" — szkic literacki
19.15 Płyty dla znawców
19.50 Marta Eggerth i Jan Kiepura w repertuarze filmowym — płyty
20.35 Chwilka biura studiów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.40 Przerwa
21.45 Muzyka do dramatu „Król Lear" — transmisja z Wiednia
22.10 Muzyka taneczna orkiestry Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa
23.00—1.00 Programy lokalne Warszawy II (Mokotów) i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.10 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt
13.00 Melodie operetkowe — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Muzyka salonowa — płyty
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Wesoły kwadrans — płyty
18.20 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Trzeci fragment z poematu „Pieśń o Ojczyźnie" Kornela Makuszyńskiego
18.35 Melodie ludowe — płyty
19.15 Melodie wiedeńskie — płyty
19.45 „Szkoła w służbie życia" — felieton
20.00 Muzyka taneczna — transmisja z restauracji „Roma" w Łodzi

—ooo—

IRENA GLEIZER.

OMYŁKA.

Laura i Walentyna, dwie dawne koleżanki, które straciły się od chwili ukończenia liceum z oczu, spotkawszy się po kilku latach na ulicy Gambetty niespodzianie, ucieszyły się sobą bardzo.

Po pierwszym wybuchu radosnego wzruszenia przyjrzały się jedna drugiej uważnie, konstatując obustronnie, że zmieniły się na korzyść.

Posypały się wnet pytania:

— Jak żyjesz? Co porabiasz, droga moja Walentynko?

— Ja? Pracuję... Jestem stenografistką A ty, Lauro?

— Studiuję medycynę. Poza tym... jestem mężatką.

— Ty? Mężatką?! Od jak dawna?

— Od roku przeszło. Przyjdź do mnie. Przedstawię ci mego męża. Chcesz?

— Owszem... Chętnie.

— Przyjdź koniecznie. Dziś wieczorem.

— Nie. Dziś nie mogę. Mam stenogram do opracowania.

— Jutro w takim razie. Dobrze?

— Zgoda. Jutro wieczorem.

— Masz mój adres!

Nazajutrz o wyznaczonej godzinie Walentyna udała się w odwiedziny do swej koleżanki. Ta przedstawiła jej swego męża blondyna o regularnych rysach twarzy i sympatycznym spojrzeniu szaro-błękitnych oczu.

Laura skakała koło Walentyny, opowiadała jej o sobie, swoich studiach, pokazywała swe notatki podczas gdy mąż jej Lucjan Mader przyglądał się przybyłej z zainteresowaniem. Była istotnie ładna z swym myślącym czołem, swymi czarnymi pełnymi inteligencji oczyma, swoimi subtelnymi i spokojnymi rysami ściągłej twarzy.

Widok jej orzeźwiał, jak gdyby krzepił.

— Ja miałam również pociąg do medycyny — nadmieniła Walentyna — lecz nie mogłam wstąpić na uniwersytet. Chciałabym przejrzeć twoje zeszyty, Lauro. Czy nie zechciałabyć dać mi je na dzień lub dwa. Odniosę ci.

—Jeżeli masz ochotę. Ale nie trzymaj ich zbyt długo, bo są mi potrzebne.

Walentyna z kolei opowiadała o swoim życiu: Straciła przed trzema laty ojca i została sama z chorą matką, bez przyjaciół prawie. Zmuszona zarabiać na życie zapisała się na kurs stenografii, po którego ukończeniu dostała posadę w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Lucjan słuchał ze współczuciem. Odczuwał więcej jeszcze sympatii dla młodej panny, dowiedziawszy się, że samotna walczy o byt dla siebie i chorej matki.

W parę dni po tym siedział wieczorem w fotelu i zadumany palił cygaro. Myślał o swej żonie Laurze, która miała wrócić lada chwila.

— Biedactwo! — użalał się nad nią — egzaminy nadchodzą! Co za utrapienie! Ostatni to rok jej studiów. Będzie mogła praktykować potem. Ach! Gdyby chciała usłuchać mnie! Na co jej to wszystko potrzebne? Czyż nie dosyć zarabiam na nas dwoje? Ale mniejsza z tym. Kocham ją bardziej jeszcze, taką dumną, pragnącą mieć swoją cząstkę w kosztach wspólnego życia!

Lucjan miał Laurę w oczach, jak pochylona nad swoimi książkami usiłowała zapamiętać nudną nomenklaturę. Wyobrażał sobie, że jest przy niej. Podnosiła od czasu do czasu głowę uśmiechając się do niego. Widział ją potem przeglądającą notatki i obok niej, inną twarz, trochę smutną.

Mężczyzna nie zdawał sobie w pełni sprawy z tego, że ta druga twarz usunęła pierwszą. Niebawem miał w oczach tylko Walentynę z jej myślącym czołem, czarnymi inteligentnymi oczyma i subtelnymi rysami.

Gwałtowny dzwonek telefonu przerwał bieg jego myśli. Złorzecząc tej przeszkodzie podszedł do aparatu.

Co? Co takiego? Jego żona uległa nieszczęśliwemu wypadkowi?! Laura?! O, mój Boże! Czyż to możliwe?! Nie! Nie! Byłoby to zbyt straszne! Lucjan nie wierzył swoim uszom.

Nalegano tymczasem. Proszono o rozporządzenie, dokąd przenieść ranną. Dał odpowiednie wskazówki i, jak stał nie wkładając mimo zimna palta, wybiegł z domu.

Wyobrażał sobie swoją ukochaną Laurę leżącą na łożu boleści, konającą może i bronił się z całych sił przed tym widokiem.

Strwożony umysł przeszła myśl: Laura cierpiała, gdy on marzył o innej!

Dano mu do zrozumienia, że stan ofiary wypadku był ciężki, kto wie, beznadziejny może!.. To nieprawda! To nie może być. On nie chciał tego. Będzie leczył swoją Laurę... Sprowadzi pierwszorzędne siły medyczne!.. I przywróci ją do zdrowia!

Przechodnie oglądali się ze zdziwieniem na tego dużego mężczyznę biegnącego przez ulicę. Głupcy! Dlaczego tak patrzą na niego? Czyż nie rozumieją, że straszne nieszczęście wisiało nad jego głową?!

Miał ochotę rzucić się pod mknący w szybkim tempie omnibus, by uciec od prześladującej go zmory!.. Zmory? Ach! to nie była zmora, straszne senne widziadło... To była rzeczywistość, okropna przerażająca prawda i nie miał prawa uwolnić się w ten sposób od niej!

Myląc się z powodu rzęsistego deszczu w labiryncie mało sobie znanych ulic, Lucjan stanął wreszcie zziajany i przemokły do nitki u drzwi kliniki.

Drżącym głosem zażądał widzenia się z żoną. Okazało się, że nie przywieźli jej jeszcze.

Wylękły usiadł w poczekalni dygocąc i zrywając się za najlżejszym hałasem. Nie ma?! Jeszcze nie ma?!..

Drzwi otworzyły się wreszcie. Sanitariusz oznajmił, że pani Maderowa jest już zainstalowana w szpitalu.

— Co robi — wyjąkał?

— Jest nieprzytomna. Ale jeśli pan życzy sobie zobaczyć ją, proszę za mną.

Wprowadzono go do niewielkiego dość ciemnego pokoju. To też nie mógł wchodząc rozróżnić rysów kobiety leżącej na łóżku. Ale to nie była jego żona! Laura miała włosy jasne a ta jest brunetką!

— Przyniesiono tę damę przed chwilą — informował sanitariusz — znaleziono przy niej podobno bilet wizytowy i zeszyty na imię i nazwisko Laury Maderowej. Nie mogę powiedzieć panu nic ponadto.

Lucjan nie zdołał stłumić radosnego okrzyku. To nie była Laura! Co za szczęście!

Podszedł do łóżka i poznał w chorej Walentynę. Szła oddać notatki Laurze. Stąd omyłka.

Mader nie cierpiał wcale na widok tej nieszczęśliwej, o której myślał z takim rzewnym uczuciem przed chwilą. Niepokój o tę którą kochał całym sercem zabił w nim rodzącą się miłość dla tamtej.

Odczuwał tylko litość dla tego strzępu ludzkiego i trochę wstydu ze swej radości w obliczu umierającej. Ale przeszedł przez takie piekło bólu, że egoizm zatriumfował. Lucjan czuł się bezbrzeżnie szczęśliwy, że nie Laura pasowała się w tej chwili ze śmiercią.

Wracał do domu z lekkim sercem. Chciało mu się śpiewać. Radość jego przyćmiewał zaledwie wstrząsający widok, który miał tylko co przed oczyma.

Stanął przed Laurą w nowym porywie miłości. Myślał, że jest tak bliski stracenia jej! Teraz więc nie widział świata poza nią Nie będąc w stanie ukryć uczuć swych i przeżytych wrażeń przed ubóstwianą żoną opowiedział jej wszystko.

—To była tylko ona — wymknęło mu się na zakończenie.

Szarpana sprzecznymi uczuciami Laura spuściła nisko głowę: żywiołowy wybuch radości męża napawał ją dumą i szczęściem, lecz raził jednocześnie, jakkolwiek rozumiała go. Laura myślała o swojej przyjaciółce i jej biednej starej matce, która dowie się o strasznym ciosie niebawem, cierpieć będzie jak Lucjan przed chwilą i byłaby jak on szczęśliwą, gdyby zastawszy Laurę, zamiast córki na łożu śmierci, mogła powiedzieć:

— To była tylko ona!

Tł. J. S

SPORT.

Wywieźli trochę pieniędzy, ale klasy nie pokazali.

W czasie Zielonych Świątek bawiło w Polsce kilka drużyn zagranicznych. W Warszawie grała drużyna wiedeńska Florisdorer AC. Wiedeńczycy zremisowali z reprezentacją Warszawy 3:3 (2:1), a ulegli niespodziewanie Polonii 1:5 (0:2).

W Katowicach bawiła saska Hartha. Przeciwnikiem Harthy był AKS. Mecz zakończył się zwycięstwem AKS-u w stosunku 3:1 (0:0).

We Lwowie drużyna austriacka Vienna rozegrała dwa mecze z Pogonią. W pierwszym Vienna pokonała Pogoń 5:1 (2:1), demonstrując b. ładną grę. Bramki dla Vienny zdobyli: Erdi 2, Fiszer, Masser i jedną ze strzału samobójczego Jeżewskiego. Dla Pogoni bramkę zdobył Matias.

Rewanżowy mecz Vienna — Pogoń zakończył się niespodziewanym lecz zasłużonym zwycięstwem Pogoni. Drużyna lwowska wygrała w stosunku 4:1 (2:2) Bramki dla Pogoni zdobyli: Zasławski 2, Matias II i Wolanin po 1. Dla Vienny obie bramki strzelił Laudon.

Rozegrany w Łodzi mecz między saską Harthą a Union - Touringiem, zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (3:2). Hartha była zespołem lepszym technicznie W 12 i 24 min. goście zdobyli bramki przez Neudlicha i Mennera. Następnie jednak udaje się łodzianom wyrównać przez Świętosławskiego i Gorzkę (w 28 i 40 min). W 43 min. Hartha znów zdobywa prowadzenie przez Gelbkego. W drugiej połowie UT przestawił nieco swych graczy. UT miał teraz przewagę i w 10 min. zdobył trzecią wyrównującą bramkę przez Królasika. Sędziował p. Otto.

Kiepski początek w mistrzostwach szczypiorniaka i hazeny.

Rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo okręgu łódzkiego w szczypiorniaku i hazenie klasy „A" i drużyn rezerwowych.

Zaznaczyć należy, że odnośnie szczypiorniaka początek był nieszczególny. Dość powiedzieć że wyznaczony mecz IKP — TUR nie odbył się z powodu zajęcia boiska przez drużyny piłkarskie. Z tego samego względu nie odbył się mecz rezerw klasy „A" — ŁKS II — SKS II

Poza tym, na skutek niestawienia się zespołu fabrycznego, mecz Wima II — ŁKS II nie odbył się.

Wobec tego, że rezerwy nie grały — trudno o nich coś konkretnego powiedzieć.

W klasie „A" wyniki osiągnięto następujące: ŁKS-SKS 13:0 (7:0) ŁKS-Wima 8:2 11:2 IKP — Zjednoczone 11:7 (5:2), TUR — SKS 5:0 (drużyna SKS-u przy stanie meczu 6:2 na korzyść TUR-u opuściła boisko), Wima — Zjednoczone 3:3 (2:2).

Po dotychczasowych rozgrywkach w mistrzostwach prowadzi ŁKS przed TUR-em. Listę zamyka SKS.

Zaznaczyć należy, że beniaminek klasy „A" Wima reprezentuje się wcale nieźle, w meczu z ŁKS grali b. twardo, poza tym zdołali zremisować ze Zjednoczonymi.

Znaczną poprawę w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje drużyna TUR-u.

Z przykrością należy zaznaczyć, że wyznaczeni sędziowie nie stawiają się na zawody.

W hazenie klasy „A" wyniki były:

IKP — Zjednoczone 4:0 (3:0), HKS — Wima 7:0, IKP — Zjednoczone 7:1 (4:0); IKP—Wima 5:0 (walkoover).

Faworytem na mistrza jest drużyna IKP.

KŁÓTNIE W RODZINIE
Zatargi w mistrzostwach Zw. Makabi.

— W Łodzi odbyły się mistrzostwa bokserskie Związku Makabi. Do walk zakwalifikowanych zostało ogółem 31 pięściarzy z 10 klubów z całego kraju, jednak w ostatniej chwili wycofali się pięściarze warszawskiej Makabi (w liczbie 7). Powodem wycofania się warszawian, było wystawienie do każdej wagi przez organizatorów mistrzostw, łódzki Hakoah, po dwóch zawodników, podczas gdy według twierdzenia kierownictwa warszawskiej Makabi regulaminowo może startować w każdej wadze tylko jeden zawodnik z danego klubu. Komisja sportowa Centrali Zw. Makabi odbyła już w tej sprawie posiedzenie zawieszając Hakoah w prawach członka, aż do posiedzenia Komitetu Centralnego. Mistrzostwa rozegrane w Łodzi zostaną najprawdopodobniej unieważnione Wyniki walk finałowych, których odbyło się sześć. były następujące: w wadze muszej Grauer (B. Kochba, Rzeszów), pokonał Rossmana (Hakoah, Łódź), w wadze koguciej Tauber (Hakoah, Łódź) pokonał Łatnika (Mak. Równe) w wadze piórkowej Fagot (Hakoah, Łódź), pokonał Bornsteina (B. Kochba, Poznań) przez poddanie się tego ostatniego w II-ej rundzie. W wadze lekkiej Zylberberg (Hakoah, Łódź) pokonał swego kolegę klubowego Białystoka, W wadze półśredniej Wdowiński (Hakoah) pokonał Jabłońskiego (Hak) w wadze średniej Waldman (Hak.) pokonał przez techniczny k. o. w I-ej rundzie swego kolegę klubowego Cwajgenbauma. Sędziował w ringu p. Szwed na punkty inż. Wołczyński. W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zdobył Hakoah.

W Warszawie odbyły się mistrzostwa Związku Makabi w piłce nożnej. W meczu finałowym Hakoah (Bielsko) pokonał ŻKS (Katowice) w stosunku 6:1 (0:0). Drużyna piłkarska łódzkiego Hakoahu wskutek incydentu na mistrzostwach bokserskich Zw. Makabi w Łodzi została wycofana.

W finałowych rozgrywkach gier sportowych o mistrzostwo Zw. Makabi, które odbyły się w Warszawie, wyniki były następujące: w siatkówce męskiej Makabi (Warszawa) zdobyła pierwsze miejsce bijąc Dror (Lwów) 2:0 (15:11, 15:4)). W walce o trzecie miejsce Makabi (Częstochowa) pokonała Bar-Kochbę (Łódź) 2:1. W koszykówce męskiej w finale Dror (Lwów) pokonała Bar Kochbę (Łódź) 44:8. W szczypiorniaku Dror (Lwów) pokonał Bar-Kochbę (Łódź) 4:3.

PAT i PATACHON
w arcywesołej komedii pt. „CZARNY HRABIA" W KINIE „METRO".

Pat i Patachon — ta para wesołków ma u publiczności kinowej duży kredyt, na który sobie rzetelnie zasługuje. Pocieszne ich wyczyny pobudzają do homerycznego śmiechu. Pat i Patachon uzupełniają się doskonale.

W obecnym programie kinie „Metra" oglądamy Pata i Patachona w ich najnowszej komedii (wyświetlanej w Łodzi po raz pierwszy) pt. „Czarny Hrabia".

Trudno opisać wszystkie perypetie tych wesołków, gdyż konstrukcja ich filmów opiera się na t. zw. „gagach". Od tych właśnie gagów czyli pomysłów roi się w nowym filmie.

Śmiechu jest dość w tym filmie dla tych, co się śmiać lubią i pragną. Cały film budzi szczery i serdeczny śmiech na widowni, a więc znakomicie spełnia swoje zadanie rozrywkowe.

Pat i Patachon są obecnie w pełnym rozkwicie talentu i energii twórczej. Ich kreacje w komedii „Czarny Hrabia" należą do najlepszych w tym rodzaju.

Film jest godny widzenia i posiada dużo dobrego humoru.

RÓŻNICA KLASY
Ł. K S. pokonał reprezentację 5:0 (2:0)

Mecz piłkarski ligowej drużyny ŁKS-u z reprezentacją łódzkiej klasy A. przyniósł zwycięstwo ligowcom w stosunku 5:0 (2:0). ŁKS wystąpił w składzie zmienionym z Wentlem i Karasiakiem w obronie, Pegzą I Pegzą II i Pełką w pomocy z Muchawskim na środku ataku i Pęskim na skrzydle. Reprezentacja, która wystąpiła w składzie zapowiedzianym, grała b. chaotycznie. Mecz był prowadzony w niezbyt szybkim tempie. W pierwszej połowie gra była równorzędna, pomimo to jednak udało się zdobyć ŁKS-owi dwie bramki przez Wolskiego i Muchawskiego (w 39 i 42 min.) Po przerwie ŁKS stał się panem sytuacji i zdecydowanie przeważał. strzelając dalsze trzy bramki przez Króla 2 w 15 i 33 minucie) oraz przez Millera w 40 min. Sędziował p Wardęszkiewicz. W ŁKS-ie wyróżnili się: Miller i Król w ataku, dobra poza tym była pomoc. U pokonanych wyróżnił się Bajer. Publiczności mało.

Tabela klasy A wygląda następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. UT.	14	19	30:17
2. Ł.T.S.G.	14	18	36:15
3. W. K. S.	14	16	30:17
4. Sokół	14	16	24:16
5. S. K. S.	14	15	28:32
6. P. T. C.	14	14	22:20
7. Widzew	15	14	20:27
8. Wima	14	12	16:19
9. Burza	15	10	25:28
10. Ł. K. S.	14	8	17:41

ZAWODY MODELI LATAJĄCYCH
LOPP na Lublinku.

Wczoraj na lotnisku w Lublinku odbyły się 5 Łódzkie Zawody modeli latających zorganizowane przez Łódzki Obwód Miejski LOPP.

Zawody te cieszyły się dużą frekwencją uczestników konkursu i zainteresowaniem publiczności. Przebieg zawodów nadspodziewanie udany.

Zebranych powitał prezes Obwodu Miejskiego inż. Wrede.

Zawodnicy zgłoszeni startowali w dwóch grupach: juniorów i amatorów.

Wyniki osiągnięto następujące: w grupie juniorów najlepszy czas uzyskali: 1) Braun Henryk — 77 sek., 2) Lachowicz Edward — 68 sek., 3) Barszczak Zdzisław — 67,5 sek.

W tej samej grupie najdłuższe odległości: 1) Barszczak Zdzisław — 335 mtr., Braun Henryk — 300 mtr., Miks Leon — 200 mtr.

Wszyscy wymienieni w obu kategoriach to uczniowie Szkoły Techniczno - Przemysłowej w Łodzi.

W grupie amatorów uzyskano wyniki: Przy kadłubowcach: 1) Kutzner Helmut — 4,670 pkt., 2) Kucharski Jerzy — 1,355 pkt.

Przy szybowcach: Święczak Jan — 610 pkt., Szcześniewski Józef — 340 pkt.

Podczas zawodów zasłużony konstruktor p. Rżewski, senior demonstrował start pokazowego modelu kadłubowego, którego piękne wykonanie wywołało zachwyt obecnych.

W czasie zawodów jednemu z uczestników, a mianowicie Franciszkowi Tarczyńskiemu uciekł szybowiec — kadłub belkowy, pomalowany częściowo na czerwono. Znalazca szybowca, proszony jest o zawiadomienie o powyższym Miejskiego Obwodu LOPP (Piotrkowska 149).

Sport w kilku słowach.

— W Pionkach odbyły się propagandowe zawody lekkoatletyczne, w których wystąpił w biegu na 5 klm. Janusz Kusociński. Przebiegł on bez wysiłku ten dystans w czasie 15.55,5 Drugim był Broma 16.15, trzecim Marynowski 16.17. Pierwsze 3 klm. Kusociński przebiegł w czasie 9.16.

— W czasie Zielonych Świąt bawiła w Wilnie drużyna piłkarska łódzkiej Makabi. Pierwszego dnia łodzianie pokonali Makabi 1:0 (1:0) W drugim dniu łodzianie przegrali z WKS Śmigły 1:8.

— W zawodach piłkarskich w kraju ciekawsze wyniki były następujące: w Krakowie w meczu towarzyskim Podgórze pokonało niespodziewanie ligową Wisłę 3:2, (2:1).

— Na Śląsku w rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgowej wyniki były następujące: Naprzód — Czarni 2:1, (mecz przerwany w 10-tej minucie po przerwie z powodu awantury na boisku (Wawel (Nowa Wieś) — Zgoda 3:1, Katowice — Policyjny KS 2:1, Słowian-Concordia.

— W Katowicach gościła drużyna szczypiorniaka Wiener SC, która pokonała katowicką Pogoń w stosunku 9:4 (2:3), a Vorwaerts (Katowice) 12:4 (6:0).

— W meczu piłkarskim w Pradze Szkocja pokonała Czechosłowację 3:1 (2:1).

— W meczu tenisowym o puchar Davisa w Sztokholmie Szwecja pokonała Grecję 3:2.

— Niemcy pokonali w meczu piłkarskim Danię 8:0.

— W meczu piłkarskim w Oslo Anglia pokonała Norwegię 6:0 (4:0).

—Drużyna bokserska poznańskiego Sokoła bawiła w Gdańsku, gdzie w meczu towarzyskim zremisowała z drużyną Amateur Box-Club 8:8.

Życie sportowe Zgierza

SOKÓŁ — ŁTSG 3:2 (2:1).

W niedzielę na boisku Sokoła odbył się o godzinie 11.30 mecz towarzyski w piłce nożnej między „A" klasowym Łódzkim Towarzystwem Sportowo Gimnastycznym a miejscowym Sokołem, który zakończył się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy.

Początkowo zanosiło się na porażkę, gdyż łodzianie w pierwszych minutach już zdobyli pierwszą bramkę, zyskując prowadzenie. Sokoli jednak otrząsnęli się z przewagi gości i niebawem przez Zastawnego wyrównali rozpoczynając dla siebie okres przewagi.

Był to u Sokoła okres najładniejszej gry, bardzo szybkiej, w której gospodarze zademonstrowali swą dobrą formę. Niebawem też przez J. Mamińskiego zdobyli drugą bramkę.

Do końca pierwszej połowy mimo dobrej gry nie mogli jednak zdobyć dalszych punktów.

Po przerwie gra stanęła na szybkości zwłaszcza już pod koniec meczu. Gospodarze zaraz na początku zdobyli przez J. Mamińskiego trzecią bramkę. Łodzianie widząc, że nie ma żartów, wzięli się do roboty.

Chęć zwycięstwa uwieńczona została drugą bramką. 3:2 dla Sokoła. Po tym wyczynie tempo gry znowu osłabło.

Niebawem gwizdek sędziego zakończył grę.

Obie drużyny bardzo się od siebie różniły. Sokół przy swoim lotnym ataku był drużyną przeprowadzającą akcję niezwykle szybko.

Współpraca ataku szczególniej uwydatniała się u gości, mniej szybkich ale naprawdę pracujących całością. Nie widać było solistów.

Sokół grał w osłabionym składzie z powodu braku lewoskrzydłowego Kałużyńskiego i obrońcy Czubakowskiego.

Bramki zdobyli 2 Mamiński II i 1 Zastawny.

Sędziował p. Feja.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie. prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Porażka Cramma w turnieju tenisowym w Berlinie

W Berlinie zakończył się wielki międzynarodowy turniej tenisowy. Wielką sensację przyniósł finał gry pojedyńczej. Czech Cejnar pokonał zdecydowanie von Cramma 8:6, 0:6, 6:4, 6:4.

W finale gry podwójnej para niemiecka Cramm — Henkel uzyskała z parą angielską Huges — Tuckey wynik 6:4, 4:6, 6:8, po czym gra została przerwana, gdyż Anglicy musieli wyjechać na mistrzostwa Francji do Paryża. Ponieważ Anglicy wygrali dwa sety, a Niemcy tylko jeden, organizatorzy turnieju przyznali nagrodę Anglikom, mimo, że formalnie należała się ona Niemcom.

W dolinach upał w górach zawody narciarskie

W czasie Zielonych świąt na Kasprowym, gdzie warunki śnieżne dotąd utrzymują się jeszcze w zupełnie dobrym stanie, odbyły się zawody Harcerskiego Klubu Sportowego w biegu zjazdowym z Beskidu dokoła Kasprowego. Wygrał Dzięździelewicz przed Birtusem.

Prócz tego odbył się slalom, organizowany przez Narciarski Kl. Zjazdowy. Pierwsze miejsce zdobył Lipowski (Wisła) w czasie 68,2/5 sek., przed Schnindlerem (Wisła) 69,1/5 i Meyrem (Sokół),

Na zbudowanej prowizorycznej skoczni w pobliżu Kasprowego Wierchu odbyły się dwa konkursy skoków.

Pierwszy wygrał Serafin (Sokół) skoki: 32, 34, 37 m. W drugim zwyciężył Bochenek (Wisła) skoki 34 i 1/2, 32 i 1/2.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Adwokat i zabójca.
Teatr Polski (Cegielniana 27) — Szkoła żon.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Klub kawalerów.
Casino — Bogate biedactwo.
Corso — Ucieczka Tarzana
Europa — New York — San Francisco
Grand-Kino — Sylwetki.
Ikar — I Za chwilę szczęścia, II Wesołe maleństwo.
Jar: Rewia: „Tabor Cygański;" na ekranie „Mazurka".
Metro — Pat i Patachon.
Miraż — Tajemnica panny Brinx
Palace — Przy kominku
Przedwiośnie — Piętro wyżej
Rialto — Rorożkarz nr. 13.
Rakieta — Ordynat Michorowski
Ton — I Pasteur, II Małżeństwo na bezdrożach.

WYSTAWY.

Wystawa silników i elektrotechniki w gmachu Miejskiego Muzeum Przyrodniczego, w parku Sienkiewicza, otwarta w dni powszednie od g. 10 do 14 i od 16 do 20, w niedziele i święta od g. 10 rano do 20 wiecz.

Jutro zjemy na obiad

Rosół z makaronem. Sztukę mięsa z sosem koperkowym, kartofelki, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 3,49
Zachód słońca 19,32
Długość dnia 15,43
Przybyło dnia 7,44
Tydzień 21

Dostawcy zwłok ludzkich

CENTRALA TRUPÓW W LODOWNI

10000 nieboszczyków rocznie dla studentów w Pensylwanii

Niedawno temu, skutkiem ran odniesionych w wypadku automobilowym, zmarł w jednym ze szpitali stanu Alabama „dziwoląg natury", cyrkowiec, ważący 739 funtów.

Właściciel cyrku, którego główną atrakcją był zmarły tłuścioch, za zgodą krewnych zmarłego zaoferował ciało nieboszczyka uniwersytetowi Tulane w mieście New Orleans, w stanie Louisiana, dla celów eksperymentalnych. Chodziło głównie o przeprowadzenie badań anatomicznych nad systemem gruczołowym, który spowodował anormalne zatłuszczenie ciała ludzkiego.

Uniwersytet Tulane nie przyjął jednak ponętnej dla studentów anatomii ludzkiej oferty, tłumacząc się obawą komplikacyj prawnych ze względu na konieczność transportacji ciała zmarłego z jednego stanu do drugiego. Trupa dziwoląga cyrkowego złożono więc do olbrzymiej 500-funtowej trumny i pochowano.

Głównym jednakże powodem, dla którego uniwersytet Tulane odmówił przyjęcia trupa dla celów anatomicznych, była nietyle obawa komplikacyj prawnych, ile obawa rozgłosu publicznego drażliwej sprawy użytkowania trupów ludzkich dla studjów anatomicznych na uniwersytetach amerykańskich.

Od roku 1880 większość stanów w Unii przeprowadziła prawa, legalizujące użytek trupów przez szkoły lekarskie dla sekcji, to jest krajania trupów dla poznania budowy ciała ludzkiego. Przedtem jednakże handel trupami był nielegalny. Towar ten, potrzebny koniecznie dla badań medycznych, dostarczali szkołom cichaczem specjalni dostawcy, nieraz wygrzebując w tym celu ciała zmarłych z grobów cmentarnych.

Najsprawniejszą procedurę dostarczania trupów dla szkół medycznych posiada stan Pennsylvania. Procedura ta oparta jest na statutach prawnych, na których wzoruje się wiele innych stanów.

Wszystkie trupy biedaków, zmarłych w szpitalach, więzieniach, przytułkach dla ubogich i różnych innych instytucjach publicznych przesyłane są specjalnie w tym celu ustanowionej Stanowej Radzie Anatomicznej, na czele której stoją profesorowie uniwersyteccy, zajmujący się anatomią ciała ludzkiego. Wyjątek stanowią tylko ciała ofiar śmierci gwałtownej, których badaniem zajmuje się już z obowiązku swego, dla ustalenia przyczyny śmierci, lekarz urzędowy, jak również spod prawa tego wyjęte są ciała żołnierzy, marynarzy i podróżników. Wyłączone są również od uniwersyteckich badań anatomicznych trupy ofiar chorób zakaźnych, jak szkarlatyna, dyfteria, plaga bubońska, tyfus, cholera, trąd i t. d. oraz trupy zdeformowane ludzi nienormalnych, a więc alkoholików, tłuściochów i t. d.

Trupy „normalne" wysyłane są do „centrali" w Filadelfii. Tam wstrzykują w każdego trupa trzy galony specjalnie spreparowanego płynu, smarują tłuszczem, owijają w papier i sukno, i wreszcie składają do olbrzymiej lodowni, gdzie utrzymywana jest stale temperatura 15 stopni C. poniżej zera.

Trupy przechowywane są tam w tak dobrym stanie, iż nieraz po kilku latach, gdy nagle zgłaszają się z pretensją do wydania ciała krewni zmarłych biedaków, otrzymują je z powrotem. Pretensje krewnych uwzględniane są zawsze, gdyż zapas trupów w lodowni Stanowej Rady Anatomicznej w Pennsylvanii jest tak wielki, iż nie zachodzi potrzeba narażania się na dysputy prawne.

Studenci medyczni w Pennsylvanii używają dla studjów anatomicznych około tysiąca trupów rocznie. Nad sekcją, t. j. krajaniem jednego trupa, pracować może do ośmiu studentów, wspólnie pokrywając koszta zużytego materiału doświadczalnego. Koszt poszczególnego trupa wynosi od 17 do 22 dolarów.

Po sekcji, kawałki ciała składane są do zwykłych paczek, odmawia się nad nimi modlitwę i grzebie się je na cmentarzu.

Największy wybór trupów dla celów sekcyjnych mają studenci medyczni w Nowym Jorku. Corocznie umiera tam bowiem około 30 000 nieznanych ludzi, po których ciała nikt się nie zgłasza, których nikt nie zna. Trupy tych biedaków przeznaczone są dla studjów anatomicznych, a nadwyżkę grzebią na jednej z wysepek rzecznych.

W mieście San Francisco, w Kalifornii, anonimowy lekarz obchodzi przytułki dla ubogich, więzienia, publiczne szpitale i różne inne instytucje, i wybiera dorocznie 30 do 40 najodpowiedniejszych dla celów anatomicznych ciał zmarłych biedaków. Koszt dostawy trupów tych do szkół medycznych wynosi około 10 dolarów od ciała.

Lekarz ten otrzymuje wiele ofert od ludzi żyjących, którzy pragną podarować ciała swoje po śmierci na studja anatomiczne, a jeszcze więcej od ludzi, którzy za życia pragną sprzedać za gotówkę ciała swoje po śmierci.

Oferty te nie są jednak uwzględniane.

Pranie flag.

Przygotowania do rewii floty według angielskiej karykatury.

PODSŁUCHANE

NIEOMYLNY ZNAK.

— Czy pani jest pewna, że pani mąż był pijany, kiedy wczoraj wieczorem powrócił do domu?

— Oczywiście, przecież chciał mnie po całować.

W BIURZE.

Szef: — Coś bardzo długo pani rozmawiała telefonicznie, panno Heleno!

— O, to była sprawa biurowa.

— Dobrze tylko proszę na przyszłość nie nazywać klientów „mój kochany" i „mój skarbie".

Hołd Marszałkowi Piłsudskiemu na morzu

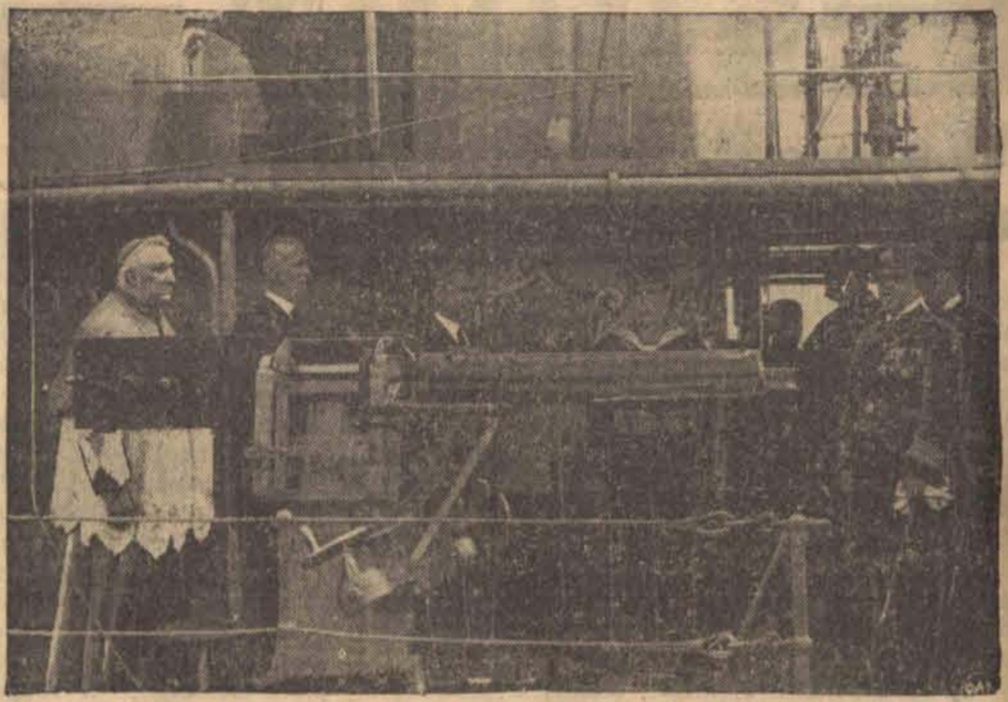

Zdjęcie przedstawia fragment z uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w drugą rocznicę zgonu na O.R.P. „Wicher" w porcie Gdyńskim. Stoją od lewej ku prawej: J. E. ks. biskup morski Okoniewski, wojewoda pomorski Raczkiewicz, Komisarz Rządu m. Gdyni Sokól oraz komandor Frankowski.

KOGO LOS PRZEZNACZY NA MĘŻA?

Po wyjeździe 1300 Włoszek do Abisynii

Z portu genueńskiego niedawno wypłynął w kierunku Abisynii okręt włoski „Colombo" z osobliwym ładunkiem: 1300 kobiet. Kapitan 7.500-tonnowego okrętu „Colombo" zna dobrze drogę do Abisynii, gdyż odbył ją niemniej niż 28 razy z Neapolu do Dżibutti. Jadąc tam, wiózł „Colombo" wesołych, dzielnych żołnierzy włoskich tudzież materiał wojenny — wracając do Włoch przywoził rannych i chorych.

Każdym razem przy odpłynięciu okrętu „Colombo" asystowały tłumy ludzi. Nigdy jednak nie były one tak liczne, jak przed tygodniem, 15.000 ludzi, zebranych w porcie, żegnało owacyjnie kobiety włoskie, wyjeżdżające w daleką drogę do Abisynii.

Jak wiadomo rząd włoski po swym zwycięstwie w Abisyni zabronił surowo swym obywatelom wchodzenia tam w związki małżeńskie z mieszkankami egzotycznego tego kraju. Twórcy i kierownicy nowego imperium pragną za wszelką cenę zapobiec powstawaniu małżeństw mieszanych. Włoscy specjaliści od problemów kolonialnych dowodzą bowiem, że małżeństwa mieszane stanowią element politycznej i socjalnej dezorganizacji i że mogą one stać się poważnym niebezpieczeństwem dla interesów kolonialnych w przyszłości.

I dlatego to okręt „Colombo" powiózł pierwszy transport białych kobiet do osiadłych w Abisynii włoskich urzędników i żołnierzy. Owe 1.300 kobiet mają być pierwszymi założycielkami ognisk rodzinnych we włoskim państwie kolonialnym.

W chwili obecnej przebywa na terenie Abisynii 160.000 Włochów, przeważnie robotników, zajętych przy budowie dróg, zawodowych żołnierzy i urzędników państwowych, 90 procent owych mężczyzn, to ludzie nieżonaci. Zachodzi więc pytanie, jak ma się ożenić owych 160.000 mężczyzn, którzy przez dłuższy czas, a prawdopodobnie nawet na stałe, pozostaną w Abisynii?

Swego czasu raz już w osobliwy sposób rozwiązano podobny problem. Było to w czasach, gdy Australia ze zwyczajnej kolonii karnej zaczynała się rozwijać w gospodarczo wysoko postawione dominium. I wtedy to przetransportowano z Anglii i z innych państw tysiące kobiet do Australii. Każdej z nich już przed odjazdem, wyciągnięty los wyznaczał zgóry męża w Australii. Czy rząd włoski chwyci się obecnie podobnego systemu? — na razie nie wiadomo.

Tymczasem propaganda faszystowska usiłuje na terenie całych Włoch zdobywać dziewczęta włoskie dla idei wyjazdu do Abisynii w celu wyszukania sobie tam przyszłych mężów. Stosunkowo nie tak wielkie oddalenie tej nowej kolonii od kraju ojczystego łagodzi do pewnego stopnia ryzyko powyższego przedsięwzięcia. Gdyby bowiem niektóre z kandydatek do małżeństwa nie znalazły sobie w Abisynii wybrańców swego serca pozostawałaby im zawsze otwarta droga do powrotu do Włoch.

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 30

Dziwne, doprawdy bardzo dziwne!.. A jednocześnie zdaje mi się, że ja ją znam, od bardzo dawna znam, a sam nie wiem, skądbym ją znać mógł. Naomi...

— Słucham, Marku — odrzekła szeptem, nie odrywając wzroku od dalekiego firmamentu nieba. Boruta drgnął i znowu powtórzył:

— Naomi... Naomi...

Odwróciła się twarzą do niego. Blask od niej bił. Promieniała, jakby jej przecudna twarz fosforem była natarta.

— Słucham... słucham... — szepnęła znowu.

A on przysunął się do niej i wziął jej ręce. Nie broniła mu. Spojrzał w jej oczy, głęboko, jakby chciał na dnie duszy wyczytać tajemnicę.

Ale Naomi, wytrzymawszy jego spojrzenie, poruszyła się i zaczęła mówić:

— Tak bardzo pragnęłam pana poznać, Marku, tyle czasu szukałam pana po świecie. Ale moje wezwania nie odnosiły skutku, nie przyzwały pana do mnie, a kiedy się to stało — było już za późno... Teraz ja pana wziąć nie mogę, muszę ustąpić... Przeszłość twoja jest silniejsza nad moje pragnienie i ty jedziesz szukać jej, boś ją zatracił, czy ją odnajdziesz taką, jaką zgubiłeś — nie wiem... chyba nie... chyba nie.

Marek puścił jej ręce i zakrył dłońmi twarz. Trwał tak w niemej kontemplacji, łkając wewnętrznie, bezgłośnie, a myśli jego wracały do dawnych dni, a stuk pociągu zdawał się wystukiwać imię Halki i wracać go do przeszłości.

— Marku, niech się pan nie martwi, przyszłość sama przyjdzie do pana i wtedy należy ją brać taką, jaką przyjdzie, nie trzeba szukać wciąż i coraz nowych wrażeń. To szukanie nie przyniesie panu spokoju i szczęścia nie da... Słyszy pan? Rozumie mnie?

— Tak... tak — wyszeptał, choć prawie nie rozumiał, tak go znowu myśli zmogły i przeszłość utracona tak żywo wstała w jego mózgu i narzuciła się myślom.

VII.

NAOMI.

Rozstali się w Warszawie, nie powiedziawszy sobie nic, coby wskazywało, że znowu się zobaczą. Rozstali się tak, jak się rozstaje dwoje ludzi zupełnie sobie obojętnych, którzy przypadkowo spotkali się w podróży. Gdy Marek nalegał, by pozwoliła mu zobaczyć się znowu, odrzekła:

— Nie trzeba, Marku, zobaczymy się i tak, gdy nadejdzie czas. Dam ci znać.

I po tych słowach odjechała czekającym na nią samochodem, Marek zaś przywołał taksówkę, która zawiozła go do hotelu.

Tego wieczoru grał w karty. Szczęście dopisywało mu szalenie. Wygrywał z taką pewnością siebie, jakby z góry pewien był wygranej. Przyjaciele nie poznawali go zupełnie tego dnia. Nigdy nic podobnego się nie zdarzało dotąd. Kiedy wstał od stołu, przed nim leżała przeszło 10-tysięczna wygrana.

Nazajutrz dopiero poszedł do wydawnictwa „UL" aby sprzedać swój „Miraż życia". Na wiadomość, że Boruta wrócił znowu do Warszawy, że czeka w poczekalni wydawnictwa, sam dyrektor wybiegł na jego spotkanie.

— Ach, kochany mistrz! — wołał, biegnąc ku niemu drobnym kroczkiem. — Życie za posiadanie najmniejszego pańskiego skryptu!

— Szkoda byłoby pańskiej głowy, dyrektorze — odrzekł z uśmiechem.

— Co, czy pan ma co gotowego? — pytał rozgorączkowany dyrektor, wprowadzając gościa do wykwintnego gabinetu.

— To zależy...

— Wszystkie warunki z góry przyjmuję! Pan nie ma pojęcia, jaki ja tu miałem ciężki żywot przez czas pańskiego zaginięcia gdzieś na wsi! Cały świat czytelniczy wariuje za panem, wszyscy domagają się nowej powieści pańskiej.

— Właśnie przyszedłem w tym celu, aby sprzedać panu skrypt.

— Czy być może? Cóż to jest?

— „Miraż życia". Powieść, wprawdzie niewielka rozmiarami, ale mocna treścią.

Marek otworzył trzymaną w rękach tekę i dobył z niej rękopis. Dyrektor porwał go chciwie, ważył na ręku po czym, rzekł:

— Ile?

— Pięć tysięcy.

— Jak... to! Pięć tysięcy? Mistrzu...

Marek wyciągnął rękę po rękopis.

— Czekaj pan! — niemal wrzasnął dyrektor, zrywając się z miejsca i przechadzając nerwowo drobnymi kroczkami po gabinecie. — Pięć tysięcy, pięć tysięcy... — powtarzał. — Żaden autor w Polsce nie osiągnął takiej cyfry, nie... nie... Pięć tysięcy!

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2
Za redakcję odpowiada Roman Furmański